№ 72. Lwów — Środa dnia 29 Marca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o szubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 10 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . 80 ct.

Dziś: 29 | św. Cyryla Dyak. | Aleksia Pr.
Jutro: 30 | Wieczerza Pańska | Kyryłła Ar.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 5 m. 52
Zachód „ „ 6 m. 18

Długość dnia godzin 12 m. 26
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu" dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Zgromadzenia Stojałowczyków.

W sobotę i niedzielę odbywały się w Krakowie zgromadzenia włościan, zwołane przez ks. Stojałowskiego. W sobotę w sali ogrodu „Ujazdówka" rozpoczęło się o godzinie drugiej po południu zebranie Rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, na które, oprócz ks. Stojałowskiego, posłów Ceny, Kubika, Szajera i Zabudy, przybyło 53 członków Rady stronnictwa, oraz przeszło 70 delegatów ze Szląska i niektórych powiatów kraju. Jako reprezentant rządu był na zgromadzeniu starszy komisarz p. Nowosielecki.

Zgromadzenie zagaił ks. Stojałowski, zaznaczając, że idzie dzisiaj o zapewnienie rozwoju i ugruntowanie stronnictwa, poczem przewodniczącym wybrano posła Szajera, wiceprezesami adwokata Dr. Dobiję i posła Kubika, sekretarzami włościan Bąbę z Budzijowa i Małochę z Regulic. Szajer powitawszy zebranych włościan i małomieszczan zaznaczył, że przybyli do Krakowa, aby naprawić radykalnie, co się złem okazało, i doprowadzić do tego, ażeby stronnictwo chrześcijańsko-ludowe czystem było, jak słońce, wzmocnić je i odeprzeć na granitowych podstawach, ażeby nie podrywały go żadne „figielki doktorków i obszarników". „My — mówił dalej — dojrzali, choć nie chodziliśmy na uniwersytet, nauczycielem naszym bieda, ucząca rozumu od kolebki do grobu i wyuczeni przez tego nauczyciela, będziemy dziś radzić, by wynaleść środek przeciwko tym, którzy udając przyjaciół, wdarli się pomiędzy nas, jak wilki między owce". Tu mówca uderzył na posłów Potoczków, nazywając ich „suchem, nieurodzajnem drzewem".

Poczem mówca porównał malowniczo posłów „chrześcijańsko-socyalnych" do mułów, z których dwóch ściąga na dół wózek, mozolnie prowadzony pod górę przez 5 innych mułów. Dzisiaj sprawa stanowczo rozstrzygnąć się musi i zgromadzeni z głębi serca powinni wyrazić swoje zapatrywanie o tych dwóch niesfornych mułach (okrzyki: Precz z nimi!). Mówca wyraził zebranym pozdrowienie od odbytego wczoraj w Jarosławiu wiecu, na którym zebrani kazali się wynosić ks. Szpondrowi, jako zdrajcy, a równie energicznie postąpili wobec „obszarnika" Kotkowskiego, bo mamy dosyć „obszarników" w żołądku i on „młodzieńki" tam się pcha, gdy my jeszcze starych nie strawili. Mówca zakończył słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

Zabrał znów głos ksiądz Stojałowski i zdał sprawę z czynności stronnictwa chrześcijańsko-ludowego od chwili kongresu cieszyńskiego, mówiąc obszernie o secesyi w klubie i zarzucał „mułom": drowi Danielakowi i ks. Szpondrowi, że w wiecach brali bardzo słaby udział, że spóźniali się na posiedzenia klubowe i że na drogę secesyi weszli nie z powodu znanej mowy parlamentarnej ks. Stojałowskiego, ale znacznie pierwej. Mówił też ks. Stojałowski o zamierzonej ściślej organizacyi stronnictwa. Zakończył przedłożeniem pięciu rezolucyi, które podajemy niżej.

O rezolucyach tych mówili: włościanie Michał Marek z Ładygowic, Wincenty Pawlik z jasielskiego. Ten ostatni podnosił, że ks. Stojałowski uzdrowił gdzieś kobietę i wypędził z niej dyabła; dlatego mówca imieniem wójta swej gminy prosił ks. Stojałowskiego, aby przybył do ich gminy, gdzie również znajduje się kobieta nawiedzona, i dyabła z niej wypędził. Dalej mówili Andrzej Wilk z Sieniawy, Szczepan Foltyniak z Witkowic, poseł Cena, Piotr Jaworski z bocheńskiego, Chmiel z Kościenka, Bąba z Budziwoja, mieszczanin Antoni Zajączek z Kęt, Łukasz Dębicki z Buczacza, oraz Szlązacy Jedliczek i Gawłowski. Wszyscy mówcy wyrażali potępienie pp. Danielakowi i ks. Szpondrowi, a uznanie ks. Stojałowskiemu.

Ostatecznie uchwalono następujące rezolucye:

I. Rada stronnictwa i delegaci uchwalają: Poseł wybrany przez stronnictwo i na podstawie jego programu, obowiązany jest należeć do chrześcijańsko-ludowego Koła i nie może przed uchwałą wyborców swego powiatu z niego wystąpić.

II. Rada stronnictwa i delegaci ubolewają nad tem, że posłowie ks. Szponder i Danielak opuścili Koło chrześcijańsko-ludowe bez zezwolenia wyborców, a za to, że dotychczas przed wyborcami swymi kroku swego nie usprawiedliwili i nadto przez założenie nowego pisma do rozbicia stronnictwa i zamieszania wśród ludu zdążają, wyraża Rada im swe oburzenie, piętnując to działanie jako zdradę programu i złamanie statutów klubu.

III. Rada stronnictwa i delegaci uchwalają, że nikt nie może zakładać pisma, jako organu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, bez uchwały stronnictwa i poleca wydziałowi, aby przeciw *Obronie ludu*, nadużywającej nazwy organu chrześcijańsko-ludowego, wystąpił na drodze prawnej.

IV. Drowi Danielakowi i p. Kotkowskiemu za usiłowane rozbicie stronnictwa i założenie organu, w którym poniewierani są wszyscy posłowie ludowi, wyraża się oburzenie i wyklucza ze stronnictwa; co do Danielaka wykluczenie następuje z tem zastrzeżeniem, jeżeli nie zjawi się jutro na wiecu i postępowania swego należycie nie usprawiedliwi.

V. Rada stronnictwa uchwala, aby żaden członek stronnictwa nie prenumerował ani przyjmował *Obrony ludu*.

Rezolucye uchwalono jednomyślnie, poczem o godzinie 5 odbył się obiad, do którego zasiadło około 150 włościan. Potem ks. Stojałowski przystąpił do omówienia projektu organizacyi Rady nadzorczej i stronnictwa. Wedle tego projektu, Rada, złożona ze 100 członków, dzieli się, stosownie do ugrupowania powiatów, na trzy oddziały: cieszyński, krakowski, i rzeszowski; do tego ostatniego należy dalsza wschodnia Galicya. Wydział wykonawczy Rady nadzorczej składa się z 15 członków, a rekrutuje się z posłów i delegatów rzeczonych oddziałów. Centrum całej machiny — to Cieszyn, siedziba księdza redaktora Stojałowskiego. Mężowie zaufania stronnictwa znajdować się mają w każdej gminie, ewentualnie parafii i od dołu rozwijać robotę i agitacyę. Organizacya stronnictwa polegać ma na zyskiwaniu jak największej liczby członków i płaceniu odpowiednich wkładek. Budżet stronnictwa preliminuje ks. Stojałowski tak: płaca sekretarza 500 zł., 3 stałych agitatorów 900 zł. i wydatki nieprzewidziane 600 zł. W rubrykę dochodów wstawia jedynie wkładki i wpisowe.

W dalszym toku przemówienia rozwinął ks. Stojałowski program stronnictwa, który w osobnych rozdał odbitkach, zżymał się na patryotów galicyjskich, którzy wiele mówią o Polsce, a tymczasem chłop z głodu ginie, a zbratanie się z innemi stronnictwami ludowemi uważał za możliwe jedynie jako sojusz przy wyborach, by rozdwojenie nie pomagało partyi konserwatywnej do zwycięstwa. Jeśli tylko *Łączność*, *Krzyż*, *Obrona* i t. p. kłamać nie będą, to i tak stosunki będą możliwe.

W dalszym ciągu rozpraw wybrano komisyę, złożoną z włościan Bomby, Małochy i Senfa, która ma zbadać wszystkie dotychczasowe rachunki stronnictwa i zdać wydziałowi nadzorczemu sprawozdanie, oraz uchwalono na wniosek włościanina Bomby, by nadal na 10 posłów wybierało stronnictwo jednego „inteligentnika", a resztę chłopów i aby każdy z kandydatów przynajmniej 3 lata w stronnictwie pracował.

Na zakończenie przemawiał jeszcze poseł Kubik, omawiając trudność połączenia stronnictw ludowych. Odczytano dalej kilka listów i po wielu okrzykach przewodniczący zamknął o godzinie 11 w nocy zgromadzenie.

W niedzielę o godzinie 11 przed południem, pod przewodnictwem posła Kubika toczył się dalszy ciąg obrad.

Uchwalono uzupełnić Radę do kompletu 100 członków i wybrano 10 brakujących członków, oraz 30 zastępców. Między wybranymi jest kilku Rusinów; w imieniu ich zabrał głos Łukasz Dębicki z Buczacza i w ruskim języku złożył podziękowanie, przyjęte oklaskami.

Na wezwanie ks. Stojałowskiego, poseł Zabuda złożył deklaracyę, że uznaje Radę stronnictwa jako najwyższą władzę stronnictwa i jak obecnie jest członkiem klubu parlamentarnego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, tak bez zezwolenia Rady z tego klubu nie wystąpi.

Przystąpiono do wyboru Wydziału nadzorczego Rady stronnictwa. Ma on składać się z 15 członków, mianowicie 5 obecnych posłów stronnictwa (Cena, Kubik, Stojałowski, Szajer, Zabuda) i 9 członków z grona stronnictwa oraz 9 ich zastępców. Wobec tego jedno miejsce na razie zostało wolne, a zarezerwowano je zapewne dla szóstego posła ks. Szpondra, którego powrót do klubu nastąpi prawdopodobnie niebawem. Do Wydziału wybrani zostali z okręgu Cieszyn jako członkowie: Jerzy Cieńciała z Końskiej, Jedliczka i Mazurek; zastępcy: Drozd, Mokrosz i Dodak. Z okręgu Kraków-Tarnów jako członkowie: Jakób Zgud, Wojciech Malocha i robotnik Jaworski z Bochni; zastępcy: Czekajski z Krowodrzy, adwokat dr. Dobija z Krakowa i robotnik Jan Błaś. Z okręgu Rzeszów-Jarosław jako członkowie: Antoni Bąba, Antoni Tyburczyk i Jan Marcińczuk; zastępcy Dyonizy Mitkowski, Andrzej Czarnik i Wojciech Piątek.

* * *

Z dokonaniem wyborów powyższych wyczerpany został program posiedzeń Rady i delegatów stronnictwa, a przystąpiono do urządzenia wiecu ludowego. Zagaił ks. Stojałowsk, poczem wybrano prezydyum: przewodniczący poseł Szajer, zastępcy adwokat dr Dobija i poseł Kubik. W wiecu bierze udział około 150 członków Rady stronnictwa i delegatów; oprócz nich znalazło się na sali co najwyżej 50 innych włościan. Faktem jest, że powiaty krakowski i sąsiednie świeciły demonstracyjną prawie nieobecnością na wiecu. Tak nielicznego wiecu „ludowego" jeszcze nie było, Właściwie członkowie Rady stronnictwa i delegaci zmienili tylko rolę: stali się uczestnikami wiecu i udzielali jako tacy aprobaty uchwałom, powziętym wczoraj i dzisiaj przez siebie samych; nawet prawie ci sami mówcy zabierali głos.

Po wybraniu prezydyum odroczono obrady wiecu na 1½ godziny.

Obrady wiecowe rozpoczęły się o godzinie 4 po południu. Zastępca przewodniczącego poseł Kubik udzielił głosu ks. Stojałowskiemu który przystąpił do rozpatrzenia czterech głównych programów ludowych stronnictw. Krytykując programy innych ludowych stronnictw nie myśli mówca odmawiać im zasług i dobrej woli, nie ma nienawiści do żadnych przeciwników politycznych — ale krytyka jest wolna i to krytyka wszystkiego, nawet ministrów i biskupów. Tylko jednemu stronnictwu odmawia zasług i dobrej woli, mianowicie obozowi konserwatywnemu, to jest „Stańczykom". Program stańczykowski polega na tem, iż oni chcą, jak to określił ś. p. Grocholski: „naj oude jak buwało", aby stan duchowny i szlachecki z tytułu rodu i pieniędzy, do którego także pchają się żydzi, aby to stronnictwo powag i ludzi wysoko postawionych, tych 10000 górnych warstw, miało przywilej rządzenia. Owa warstwa 10-tysięczna chce nie tylko rządzić, ale mieć przywilej na rozum polityczny i lud prowadzić. Ten stan posuwa się do tego zuchwalstwa, że niektórzy jego mówcy, jak naprzykład hr. Tarnowski, powiadają: „my naród", jak gdyby narodem nie były masy milionowe, ale owa warstwa 10 tysięczna.

Konserwatyści są też przeciwni naprawie prawa własności i dziedziczenia; my uważamy za pokrzywdzenie ludności tworzenie majoratów i jesteśmy za poprawieniem prawa własności; np. na Szląsku połowa tej krainy należy do obszarników, nietylko ziemia należy do nich, ale każde drzewo w lesie, każdy zając, każda ryba w wodzie. Taka gospodarka obszarników wydziera chleb tysiącom rodzin włościańskich. Ten program sprzeczny jest z naszemi dążnościami i będziemy go zwalczać pod względem politycznym i ekonomicznym. Czynić to powinny także wszystkie inne stronnictwa ludowe. Stronnictwo konserwatywne używa duchowieństwa i religii jako parawanu. Członkowie tego stronnictwa może chodzą do kościoła i spowiedzi, ale my chrześcijaństwo widzimy w czynie i prawdzie, a takiego chrześcijaństwa u nich niema. Chrystus powiedział: kto ma dwie szaty, niech da biednemu jedną, a taki obszarnik ma 20.000 morgów ziemi, na stole ma kilka potraw, a ubogiemu włościaninowi nic nie da, ani zagona ziemi, ani bochenka chleba. Partya konserwatywna, to nasz główny przeciwnik. My do ich herbów nie przywiązujemy wagi, niech się tem bawią; my od nich żądamy sprawiedliwości w polityce i aby nie chcieli być bogaczami bez żadnego ograniczenia.

„Nie jesteśmy — mówił ks. Stojałowski — za zniesieniem prawa własności, ale chcemy reformy prawa własności i spadkowego; muszą być sprawiedliwe sądy, sprawiedliwy podział majątków według zasad, zawartych w encyklice „Rerum no varum". Tego wszystkiego chcemy na drodze legalnej i staramy się o wybór naszych posłów, abyśmy nasze postulaty przeprowadzić mogli. My chcemy, aby chrześciaństwo stało się społeczne, aby ludzie tu na ziemi byli szczęśliwymi i na ziemi mieli ludzką dolę, jak tego chciał Chrystus mówiąc: dobrze żyj, a przyjdziesz do nieba. My kochamy wszystkie stany; szlachciców, ani obszarników nie zjemy, ani wytracić nie chcemy; tylko niech nam dadzą żyć i mając tyle, co za 100 lat nie zjedzą, niech pozwolą kupić chłopu kawałek ziemi. Obszarnicy od nas się oddzielili; my chcemy ten rozdział znieść".

Po krytyce „Stańczyków", przeszedł ks. Stojałowski do krytyki innych stronnictw. „Z socyalną demokracyą — mówił — nie zgadzamy się, ponieważ używa ona za gwałtownych środków, dalej dlatego, bo domaga się ona zniesienia własności. My stoimy na gruncie chrześciańskim i nie możemy być za zniesieniem ślubów i wolną miłością. Dlatego te zasady zwalczamy wiarą i rozumem, uznając że religia nie jest rzeczą prywatną, ale społeczną. — Stronnictwo „ludowe" na prawdę tylko na papierze istnieje, a główny jego zastęp niewynoszący 2000, stanowią dawni agitatorzy stańczykowscy. Siłę tego stronnictwa tworzą gazety: codzienne i tygodniowe.

Mówca czyta telegram posła Bojki, że z powodu pracy sejmowej nie może na wiec przybyć. Mowca grozi, że lud z tym posłem dojdzie do końca. „My dlatego jesteśmy przeciwni ludowcom, jak socyalno-demokratom, bo nie stoją oni na programie chrześciańskim i usuwają ewangeliczne zasady z życia społecznego". Program zaś grupy Potoczków jest w osnowie oparty na chrześciańskich zasadach, ale zasad tych trzyma się nie dosyć ściśle. W sporze mowcy z biskupami, Potoczkowie trzymali się osób, nie zasad, i poddali się pod wpływ biskupów a potem stańczyków. Dlatego musieliśmy ich izolować w Sądeczczyźnie, aby tam program ich umarł na uwiąd. Program ten w istocie umiera już na uwiąd, bo Potoczek nigdzie za Nowosądeczyznę się nie posunął, a przy ostatnich wyborach popierany był nie przez ogół ludu, ale przez stańczyków. Gdy nasze stronnictwo zwycięży przy wyborach, to wtedy będzie po stronnictwie Potoczków. Stronnictwo katolicko-ludowe jest zbyteczne. Bez potrzeby nie należy mnożyć rzeczy, bo to prowadzi do bałamuctwa i do rozdwojenia. Wszakże porozumienie co do podziału pracy było możliwe. Po wyroku rzymskim mogli powiedzieć: pójdziemy pracować w chrześciańsko-społecznym ruchu w miastach lub po wsiach. Zamiast podzielić się pracą, oni chcieli poprawiać to, co Rzym poprawił, jeżeli miał co do poprawienia. Ich program ekonomiczno-społeczny, nie powiem, żeby był zbliżony do programu stronnictwa konserwatywnego, ale tkwi w nim niepotrzebna, niebezpieczna, szkodliwa cząstka zapatrywań konserwatywnych.

Pisma stronnictwa katolicko-narodowego nie walczą z programem chrześcijańsko ludowym, ale jak stańczycy przez lat 25, tak oni dzisiaj trzymają się przewrotnej taktyki i piszą tylko o Stojałowskim i Stojałowczykach.— Walczcie z programem — woła mówca — nie z człowiekiem, bo tu nie idzie o osobę, ale o prawdę. Mówca kończy wyrażeniem nadziei, że na zasadzie programu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego skupi się cały lud.

W rozprawie zabrał głos p. Stróżyński i w imieniu partyi katolicko-narodowej zapytuje ks. Stojałowskiego, gdzie to, jak zrobił zarzut ks. Stojałowski, stronnictwo katolicko-narodowe rozbijało jego wiece razem z ludowcami?

W odpowiedzi przyznaje ks. Stojałowski, że twierdzenia swoje odnosił tylko do tych, co hasła katolickie wywieszają, a nie miał na myśli członków katolicko-narodowego stronnictwa, obecnie zorganizowanego.

Dalej przemawiali: Foltyniak i Migdał z powiatu bialskiego, który zarzucał, że przywódcy innych stronnictw chcą po karkach ludu wynieść się do góry, chcą być posłami i redaktorami, jak Potoczek, Zalański. Takich pismaków dużo się namnożyło. W czasie stanu wyjątkowego powstał *Krzyż*, czyli pająk krzyżak, a potem powstało niemowlę *Obrona ludu*, które nie mogąc sobie dać rady z obroną ludu, wlazło w błoto stańczykowskie. Nowy dziwoląg, to *Przegląd ludowy*; rozdziawia on paszczę i z niej wychodzą tygrysie zęby. Mówca przestrzega, by lud strzegł się takich „dziwolągów" i takich „niemowląt".

Przewodnictwo objął zastępca prezesa Dr. Dobija, a przewodniczący poseł Szajer zarządził tymczasem posiedzenie wydziału Rady stronnictwa i ich zastępców, celem uorganizowania się.

Po przemowach pp. Gąsiorka i Karasia z partyi socyalno-demokratycznej, oraz pp. Chmiela i Wilka z partyi chrześcijańsko-ludowej uchwalił wiec wniosek: „Zgromadzenie uchwala starać się o to, aby wśród ludu polskiego rozszerzać program chrześcijańsko-ludowy i gromadzić lud pod tym programem.

Z kolei p. Artur Lewandowski omawiał położenie polityczne w państwie i w kraju, poczem postawił cztery rezolucye: 1) wiec wyraża oburzenie p. Urbańskiemu i protestuje przeciw jego projektowi poprawy regulaminu sejmowego; 2) żąda zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej i wprowadzenia do niej powszechnego prawa głosowania; 3) ubolewa z powodu przyjęcia na kraj gwarancyi wkładek lwowskiej Kasy oszczędności, wreszcie 4) ubolewa z powodu rządów na podstawie § 14. Mówca zażądał, aby klub posłów parlamentarnych chrześcijańsko-ludowych szedł w parlamencie, po za kwestyami narodowemi, ręka w rękę z partyą Luegera.

Ks. Stojałowski zrobił dodatek do ostatniej rezolucyi, aby posłowie stronnictwa starali się o usunięcie § 14 z konstytucyi i zauważył, że w razie przyjęcia projektu p. Urbańskiego marszałek sejmowy stałby się policyantem.

P. Marcin Dziewoński z Dziekanowic podniósł kilka ważnych kwestyi, jak upadek przemysłu domowego, przechodzenie gospodarstw w ręce żydowskie, wreszcie zarzucił, że Kasy gminne i powiatowe nie ratują ludu, toż samo Bank krajowy.

Ks. Stojałowski winę tego, że kasy nie udzielają kredytu chłopom, widzi w tem, że tam mają władzę stańczycy i sobie kredytu udzielają. Trzeba ztamtąd wyrugować stańczyków i wprowadzić naszych ludzi i dlatego stawia wniosek, aby jako wójtów, radców powiatowych i posłów wybierać własnych ludzi.

Wnioski i rezolucye powyższe wiec uchwalił, oraz rezolucye, powzięte wczoraj i dzisiaj na zebraniu Rady stronnictwa. Ponieważ Dr. Danielak na wiec dzisiejszy nie przybył, wykluczenie go ze stronnictwa stało się prawomocne.

Wiec zamknął p. Dr. Dobija, wyrażając nadzieję, że w niedługim czasie zjednoczą się wszystkie chrześcijańskie stronnictwa ludowe. Ks. Stojałowski podziękował za liczny (!?) udział w wiecu, który dotyczył także jego sprawy i za okazanie mu tyle serca i życzliwości. Podziękował też p. starszemu komisarzowi Nowosieleckiemu za cierpliwy i taktowny udział w wiecu.

P. Szajer podał do wiadomości, że wydział Rady stronnictwa ukonstytuował się i prezesem wybrał ks. Stojałowskiego, I wiceprezesem p. Szajera, II p. Małochę z Regulic.

Zgromadzeni wznieśli trzechkrotny okrzyk na cześć p. nadkomisarza Nowosieleckiego.

SEJM.

(Dokończenie posiedzenia z 27 marca.)

Na wczorajszem posiedzeniu porannem w tempie przyspieszonem ukończono debatę szczegółową nad budżetem.

Rubrykę XI „Krajowy szpital powszechny we Lwowie" referował w zastępstwie p. Marchwickiego p. dr. Jordan. Preliminarz wydatków tego szpitala uchwalono na 314.641 zł., dochodów 291.293 zł., pozostaje więc niedobór 23.348 zł. do pokrycia z funduszu krajowego.

Przy rubryce XI. „Fundusz podrzutków we Lwowie" (6772 zł.) zabrał głos p. Merunowicz, krytykował obecny system opieki nad dziećmi, pozbawionemi opieki rodzicielskiej i wniósł uchwalenie rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, co się dzieje z niemowlętami zrodzonymi w zostających pod jego zarządem zakładach położniczych i aby przedłożył Sejmowi wnioski, zmierzające do ochrony życia niemowląt pozbawionych opieki rodzicielskiej i ażeby popierał o ile możności dobroczynną działalność stowarzyszenia opieki nad niemowlętami imienia „Dzieciątka Jezus" we Lwowie.

Izba przyjęła wnioski komisyi, tudzież rezolucyę p. Merunowicza.

Przy rubryce „Krajowy zakład dla obłąkanych na Kulparkowie (dochody 225.150 zł., wydatki 205.312 zł.) zabrał głos p. Romanowicz i domagał się założenia w kraju drugiego zakładu dla obłąkanych w zachodniej Galicyi. Referent Dr. Jordan uznał, że utworzenie drugiego takiego zakładu byłoby bardzo pożądane. W kraju naszym jest bowiem przeszło 10.000 ludzi umysłowo chorych, z tych tylko około 1½ tysiąca znajduje umieszczenie w zakładzie kulparkowskim i w Krakowie, reszta albo chodzi wolno, albo siedzi w chałupach powiązana i sprawia tylko kłopot członkom gminy.

Przy pozycyi „Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie" zabrał głos p. Weigel i podniósł przykre położenie prymaryuszów i urzędników tego szpitala. Petycyi ich o polepszenie płac nie uwzględniono zapewne dla tego, aby nie narażać równowagi budżetowej. — Nie godzi się jednak nad tak uzasadnionemi życzeniami przechodzić do porządku dziennego i dla tego wnosi mówca, aby polecono Wydziałowi krajowemu ułożyć nowy szemat płac prymaryuszy i urzędników szpitali krajowych jako urzędników krajowych i przedłożyć go na najbliższej sesyi.

Członek Wydziału krajowego p. Hoszard oświadczył, że w zasadzie zgadza się na to. — P. Rotter popierał gorąco wniosek p. Weigla P. Goldmann żądał, aby proponowana akcya zmierzająca do polepszenia płac funkcyonaryuszy szpitala św. Łazarza obejmowała także funkcyonaryuszy innych szpitali krajowych.

P. Bernadzikowski podnosił skargi, że zarządy szpitali krajowych wydalają chorych zaraz po upływie sześciu tygodni ich pobytu w szpitalu, jakkolwiek ci chorzy nie są jeszcze wyleczeni. Mówca wnosi więc uchwalenie rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu zastanowić się nad tem, czy aż do chwili założenia krajowego zakładu dla nieuleczalnych nie należałoby chorych trzymać w szpitalach dłużej nad sześć tygodni

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński wyjaśniał dla czego Wydział nie poparł petycyi prymaryuszy szpitala św. Łazarza o polepszenie płac. Oto dla Wydziału krajowego decydującem było to jedynie, że lekarze nie poświęcają całego czasu służbie w szpitalu. Mówca pewnym jest że gdyby nawet polepszono prymaryuszom znacznie płace, ale postawiono im za warunek, ażeby urzędowali w szpitalu przez cały dzień tak jak urzędnicy, to oni wyrzekliby się tego podwyższenia. P. Wójcik wniósł, ażeby polecono zarządom szpitali, by świadectwa wystawione przez urzędy gminne traktowały jako dokumenty wiarygodne, a nie insynuowały wójtom oszustwa przez to, że pomimo świadectw urzędu gminnego, zarządzają osobne dochodzenia, często nawet przez żandarmeryę co do stanu majątkowego chorych. P. Bojko popierał myśl p. Bernadzikowskiego założenia krajowego zakładu dla nieuleczalnych, zwłaszcza dla dotkniętych nałogiem pijaństwa. Członek Wydziału krajowego p. Hoszard wyjaśniał p. Wójcikowi, że dochodzenia są w wielu wypadkach konieczne, mimo świadectw urzędów gminnych, gdyż okazało się, że wójtowie potwierdzili nieprawdę.

Sprawozdawca p. Paszkowski oświadczył, że ze względów budżetowych nie może się zgodzić na wniosek p. Weigla. Te same względy przemawiają także przeciw wnioskowi p. Bernadzikowskiego.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi, a zatem Izba przeszła do porządku dziennego nad petycyą prymaryuszy szpitala św. Łazarza, w obec czego odpadła potrzeba głosowania nad wnioskiem p. Weigla i nad poprawką p. Goldmana. Rezolucya p. Bernadzikowskiego w głosowaniu upadła.

Bez dyskusyi przyjęto rubrykę „fundusz podrzutków w Krakowie". (Wydatki 5.177 zł., dochody 3 400 zł.).

Przy rubryce XII. „Wydatki na szupaśnictwo 26.000 zł." zabrał głos p. Małachowski i w półgodzinnej mowie krytykował system szupaśnictwa, wykazując, jak wielkie ciężary nakłada on na gminy. Dziś wyszupasują włóczęgę, a jutro wraca on napowrót do tej gminy, z której go wyszupasowano, albo z umysłu podaje włóczęga lub przestępca fałszywe miejsce przynależności. W ogóle kwestya wielka, czy szupaśnictwo jest instytucyą potrzebną. Mówca wnosi więc uchwalenie rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad tem, czy instytucya szupaśnictwa nie da się zastąpić domami poprawy.

Pp. Okuniewski i Wójcik również krytykowali szupaśnictwo. W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi a odrzucono rezolucyę p. Małachowskiego.

Przy rubryce XIII „Budowy wodne i melioracye" zabrał głos p. Milan i postawił dwie rezolucye w sprawie regulacyi Wisłoka w powiecie sanockim i uzasadniał je przez kwadrans. Po przemowie p. Milana uchwalono na wniosek p. Bilińskiego zamknięcie dyskusyi. P. Nowakowski postawił rezolucyę w sprawie regulacyi Sanu między Przemyślem a Medyką. W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi, tudzież rezolucye p. Milana, a odrzucono rezolucyę p. Nowakowskiego.

Bez dyskusyi przyjęto rubrykę XIV „Odsetki od pożyczek i ich umarzanie" (1,468.137 złr.). Przy rubryce XV „Wydatki na cele rol-

nictwa i górnictwa“ zabrał głos p. Sredniawski, wykazywał doniosłe znaczenie ogrodnictwa i pszczelnictwa w rolnictwie i wniósł, aby subwencyę Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie podwyższono z 500 złr. na 2.000 złr. P. Wójcik wnosi, aby Towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie podwyższono subwencyę z 500 na 1.000 złr. Referent p. St. Niezabitowski sprzeciwił się obu tym wnioskom ze względu na brak funduszów. Izba odrzuciła oba te wnioski i przyjęła wszystkie rubryki na cele rolnictwa i górnictwa, tudzież pozycye odnoszące się do szkoły lasowej i zakładów naukowych w Dublanach.

Przy pozycyach odnoszących się do szkoły rolniczej w Czernichowie zażądał głosu p. Wójcik, jakkolwiek marszałek z góry oświadczył, że debata ogólna ma być prowadzona łącznie nad wszystkiemi pozycyami odnoszącemi się do tej rubryki. Izba pozwoliła wyjątkowo zabrać głos p. Wójcikowi. Krytykował on gospodarkę Wydziału krajowego, który żałuje pieniędzy na wydatki produktywne a szafuje na niepotrzebne. Mówca wnosi, aby obciąć znacznie pozycye na oświetlenie, utrzymanie budynków i ogrodzeń, utrzymanie dziedzińca i płacę komisarza w szkole czernichowskiej. Izba odrzuciła wniosek p. Wójcika a przyjęła wnioski komisyi.

Pozycye odnoszące się do innych szkół rolniczych (z wyjątkiem Dublan) przyjęto bez dyskusyi — równie jak i pozycye odnoszące się do krajowego składu publicznego w Krakowie, poczem marszałek poddał pod obrady preliminarz zakładów naukowych rolniczych w Dublanach. P. Kramarczyk skarżył się, że szkoła dublańska kosztuje bajońskie sumy a nie przynosi należytego pożytku. Sama szkoła kosztuje 72.000 złr., a płace samych nauczycieli pochłaniają 40.000 złr. Dla 29 uczniów trzyma się 20 profesorów. Dyrektor pobiera 6.000 złr., laboratorya kosztują po kilka tysięcy — na to wszystko nie mogą włościanie patrzeć obojętnie. Mówca wnosi więc uchwalenie rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu, aby w budżecie zakładów dublańskich zastosowywał jak najdalej idące oszczędności.

Także p. Średniawski żalił się na to, że zakłady dublańskie za drogo kosztują. Zdaniem mówcy lepiej dla funduszu krajowego dać każdemu z uczniów szkoły dublańskiej po tysiąc reńskich na drogę, niech sobie jadą gdzieindziej studyować, — a dublańską zamknąć. P. Stadnicki oświadczył, że za rezolucyą p. Kramarczyka będzie głosował, gdyż sam jest za tem, aby gospodarka była jak najoszczędniejsza. Musi atoli stwierdzić, że w ogniwie wykształcenia rolniczego utrzymanie szkoły dublańskiej jest dla kraju koniecznie potrzebne.

P. Czecz zaprzeczył zarzutowi, jakoby wydatek na szkołę dublańską był nieproduktywny, zresztą zgadza się mówca na rezolucyę p. Kramarczyka.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz prosił o przyjęcie wniosków komisyi. Izba przyjęła je, tudzież rezolucyę p. Kramarczyka.

Przy rubryce XVI „wydatki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu“ zabrał głos p. Rotter i domagał się ustanowienia przy komisyi przemysłowej fachowego i płatnego organu, którego zadaniem byłoby badać sprawę na miejscu, gdy zajdzie tego potrzeba np. przy udzielaniu subwencyi. Mówca nie żąda, aby to stało się już w tym roku, wszelako w niedalekiej przyszłości i spodziewa się, że Wydział krajowy na najbliższej sesyi sam postawi taki wniosek. Wnioski komisyi przyjęto.

Bez dyskusyi przyjęto rubrykę XVII „rozmaite wydatki“.

Przyjęto także rubryki „dochody“ „fundusz policyi krajowej“ i „fundusze samoistne“ i w ten sposób załatwiono cały preliminarz w drugiem czytaniu.

O godz. ½ do 5ej po południu zakończono debatę budżetową i marszałek oznajmił, że pod obrady przychodzi następny punkt porządku dziennego, t. j. sprawozdanie komisyi reformy wyborczej w sprawie zmiany regulaminu sejmowego.

Niektórzy posłowie zmęczeni sześciogodzinnemi obradami zaczęli szemrać i domagać się, ażeby posiedzenie zamknięto — wobec tego marszałek zapytał Izbę, czy nie ma nic przeciw temu, ażeby odroczyć debatę nad wnioskiem p. Urbańskiego. Gdy nikt się temu nie sprzeciwił, odroczył marszałek posiedzenie do godz. ½ do 8 wieczorem.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

Przyjęcie wniosku p. Urbańskiego.

Na wieczornem posiedzeniu zabrał głos p. Okuniewski i opowiedział, że gdy pytał p. Urbańskiego, co go skłoniło do postawienia takiego wniosku, wtedy pokazało się, że nie miał on żadnego racyonalnego argumentu na usprawiedliwienie swego kroku. I w istocie nie ma ani w przeszłości Sejmu ani Galicyi nic takiego, coby uprawniało do przypuszczenia, że kiedyś ktoś się odważy na zbyt namiętne zamanifestowanie swego opozycyjnego usposobienia, bo wszakże Galicya jest krajem anemicznym, wiecznie przygnębionym i głodnym. A gdyby się już znalazł jaki poseł tak śmiały, że zrobiłby coś takiego, iż można by do niego zastosować „lex Urbański“, to byłby to unikat, to taki poseł za 15 lat — jeżeli go tymczasem nie powieszą — na ministra wyawansuje.

Jeżeli zwolennicy wniosku powołują się na odstraszający przykład parlamentu wiedeńskiego, to nie mają racyi. Bo po pierwsze tam nie urządzali opozycyi posłowie z 5tej kuryi, przeciwko którym kuje się „lex Urbański“, po drugie pokazało się tam, że taki środek jak ten wniosek nie zapobieże nadużyciom opozycyi. Za pomocą środków legalnych może większość swą władzę wywrzeć, a właśnie sam marszałek w imię regulaminu będzie musiał w tych wszystkich sztuczkach obstrukcyjnych brać udział. Mówca nie wie zresztą, kto ma wyrzucić posła zakłócającego porządek? Jeżeliby mówca sam był tym posłem, to z sali nie wyjdzie, więc chyba go sługusy wyniosą na rękach. Mówca wnosi, żeby dla szacunku dla stanowiska poselskiego przejść nad wnioskiem p. Urbańskiego do porządku dziennego.

P. Jaworski rzekł, że całkiem niesłusznie sprawę wniosku p. Urbańskiego łączy się z rozmaitemi postronnemi sprawami, on bowiem uważa, że powinno się traktować go tylko ze stanowiska przyzwoitości i dodatniej pracy parlamentarnej. Sejm nasz zdołał sobie przez cały szereg lat zjednać powszechny szacunek dla tej powagi, z którą zawsze obradował i dla harmonii wszystkich posłów. Dobry lekarz zawczasu przygotowuje lekarstwo, takiem lekarstwem ma być wniosek p. Urbańskiego, który dąży do tego, aby pod osłoną nietykalności poselskiej nie wypowiadano kiedyś obelg, które w życiu prywatnem takiemu posłowi bezkarnie by nie uszły. Wprawdzie do złych przedsięwzięć zawsze znajdą się środki, tego mówca nie neguje, lecz tu chodzi o uchylenie tego, co jest jaskrawem, co jest kontrastem harmonii Sejmu, a nie o uszczuplenie wolności słowa. Mówca odpiera z oburzeniem niesłuszne i niczem nie poparte zarzuty pewnego pisma lwowskiego i twierdzi, że tego rodzaju artykuły wcale nie przyczyniają się do wzbudzenia w łonie Sejmu tej harmonii i zgody, która powinna być teraz więcej niż kiedykolwiek naszem hasłem. Mówca głosować będzie za wnioskiem Urbańskiego, chociaż ma nadzieję, że paragraf regulaminu uchwalony według tego wniosku, pozostanie czczym paragrafem i nigdy nie znajdzie w Izbie zastosowania.

P. dr. Bernadzikowski nie może pojąć dla czego ta sprawa ma być aktualną. Wszyscy mówcy przyznają, że Sejm galicyjski jest najprzyzwoitszy ze wszystkich, przyznał to przed chwilą p. Jaworski, ale konkluzyę z tego wysnuwa: „Caeterum censeo.... należy obostrzyć regulamin“. W tak ważnej sprawie powinna była większość zasięgnąć zdania wszystkich klubów sejmowych, tymczasem wyrwała się ona ze swoim wnioskiem „jak Filip z konopi“. A także cała dalsza procedura wydaje się mówcy podejrzaną. Zepchnięto tę sprawę na sam koniec obrad, gdy posłowie gonią już resztkami sił. Co mogło skłonić większość do postawienia tego wniosku, to dla mówcy jest tajemnicą, chyba chce nałożyć kaganiec na usta tych, których obowiązkiem jest mówić prawdę, chociażby drudzy poczytywali ją za obelgę. Czyż jednak to, co dobre byłoby dla Wolffa i Schönerera godzi się zastosowywać do tak potulnych owieczek, jakiemi są nasi włościanie? Muszą tu być jakieś ukryte pobudki w grze, które może niebawem wyjdą na jaw. Być może, że jednym z powodów wniesienia tego wniosku są owe nieprawidłowości, jakie wykryto ostatniemi czasy w kraju naszym, głównym atoli powodem zdaniem mówcy jest to, że partyi konserwatywnej zaczyna usuwać się grunt z pod nóg. Uchwalenie tego wniosku może pociągnąć za sobą smutne następstwa. Co będzie wtedy, gdy za wykluczonym posłem ujmie się kilkudziesięciu kolegów, dlatego, że on miał racyę a nie marszałek? Opór rodzi opór. Jak długo na trybunie marszałkowskiej panować będzie wyrozumiałość i sprawiedliwość, tak długo nie potrzeba nam żadnych regulaminów. Mówca wie, że nawet bardzo długa debata rzeczowa nie przekonałaby tych, którzy postanowili koniecznie przeforsować tę sprawę; imieniem stronnictwa swego ogranicza się więc mówca tylko do założenia protestu przeciw zmianom, jakie wniosek chce wprowadzić i oświadcza, że w debacie szczegółowej nad tym wnioskiem stronnictwo mówcy nie weźmie udziału.

P. Wład. Wiktor Czaykowski oświadcza, że nie przyłożyłby nigdy ręki do ustawy, którąby w czemkolwiek ograniczała wolność wypowiadania przekonań, ale czyliż wolnością jest rozmyślne gwałcenie wolności słowa innych posłów, wolność ciężkich zniewag lub czynów gwałtownych, ubliżających powadze Sejmu? Ustawa ta zapobiega tylko pogwałceniu wolności słowa i czyż godziło się taką ustawę nazwać „Maulkorbgesetz“? Komisya przez 2 tygodnie miała czas zastanowić się nad projektem zmiany regulaminu sejmowego, nad sformułowaniem odpowiedzi na pytanie, czy dla *liberum veto* ma być jeszcze furtka otwarta, czy też już dziś należy ją zamknąć. Odpowiedź na to dla każdego Polaka jest łatwą i jasną. Polemizując z poprzednimi mówcami, odpowiada p. Czaykowski p. Bernadzikowskiemu na zarzut, że wniosek p. Urbańskiego nakłada kaganiec, zapytaniem, czy poseł Bernadzikowski, mówiąc o kagańcu, chce sobie zostawić wolność rozmyślnego zakłócania obrad sejmowych, czy też wolność obelg lub czynów ubliżających powadze Sejmu.

P. Okuniewski w swojej mowie wyszedł z fałszywego założenia, jakoby ustawa ograniczała wolność wypowiedzenia swego przekonania, ale tekst samej ustawy zaprzecza temu twierdzeniu. Mówiono także o upokorzeniu, gdybyśmy uchwalili zmianę regulaminu; zdaniem mówcy upokorzenie leżałoby w bezprawiu, ale nie w zakazie bezprawia, bo inaczej każdy wolny obywatel mógłby się czuć dotkniętym postanowieniami kodeksu karnego (wesołość). Stało się raz w starożytnem mieście Abderze, że pewien znakomity mówca ludowy wytłómaczył wolnym lecz łatwowiernym obywatelom, że absolutnej wolności ubliżają postanowienia ustawy karnej, że więc wogóle jest niepotrzebną ustawa, mówiąca: „Nie kradnij, bo będziesz karany“. Powszechne zgromadzenie Abderytów zgodziło się na taką uchwałę a mieszkańcy Abdery upojeni nimbem absolutnej wolności powrócili na łono swoich rodzin. Gdy jednak poprzebudzali się z rana, żaden z nich nie wiedział, która godzina, albowiem w nocy skradziono im wszystkie zegarki. A gdy schwytano złodzieja i chciano go pociągnąć do odpowiedzialności, on udrapowany w togę legalności zawołał: „Jesteście gwałcicielami prawa, ja stoję na gruncie legalnym“. Do takich konsekwencyi prowadzą luki w ustawach, które pozorują legalność zbrodni.

Mówca polemizuje dalej z wywodami poprzednich mówców, a kończy słowy: kiedyś nadejdzie chwila, że nie wolno nam będzie dzielić się na koterye i stronnictwa, ale wszyscy ludzie dobrej wiary, miłujący ten kraj, jakichkolwiek przekonań, stanąć będą musieli w jednym szeregu, aby walczyć przeciw wspólnemu wrogowi.

P. Romanowicz podniósł, że gdy przed 38 laty zebrał się pierwszy Sejm galicyjski, nie miał żadnego regulaminu ani prowizorycznego ani nieprowizorycznego, a antagonizmy odrazu zarysowały się silnie -- mimo to jednak pod względem powagi obrad, wartości tego co powiedziano i tonu, jaki w Sejmie panował, mógł być nasz Sejm wzorem dla wszystkich parlamentów europejskich. Przez dalszych lat 38 było u nas dobrze, poważnie i przyzwoicie. Parlament wiedeński ma regulamin podobny do naszego, ale podczas gdy nam nasz regulamin wystarczył na lat 38, wiedeńskiej Radzie państwa wystarczył on tylko na lat 30, gdyż już w r. 1890 rozpoczęło się w Radzie państwa zdziczenie obyczajów. Mówca zarzucał, że w tej sprawie presya odgrywa główną rolę i że zreformowany regulamin ma się stać narzędziem politycznego prześladowania. Postawienie tego wniosku w Izbie nazwał mówca czynem niekoleżeńskim, zaskoczeniem mniejszości przez większość, przygotowanem w sekrecie. Mówca oświadcza, że najdalej idącem ustępstwem, jakie może zrobić opozycya jest to, iż godzi się na odroczenie tej sprawy do następnego roku. Mówca stawia więc wniosek o odesłanie całej sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem, by na następnej sesyi przedłożył swe propozycye. Mówca apeluje do patryotyzmu większości, aby zgodziła się na ten wniosek.

P. Sredniawski obawia się, że prawica ma poza wnioskiem p. Urbańskiego w zanadrzu jakiś inny wniosek, do którego tamten ma jej ułatwić drogę. Przesadna grzeczność posłów względem siebie wytworzyłaby z Izby towarzystwo wzajemnej adoracyi, a posłowie są na to, aby mówić nieraz bardzo gorzkie prawdy, a zresztą i prawica nie grzeszy także delikatnością. Cały ten wniosek przypomina mówcy bajkę o cyganie, który posyłając swoje dziecko po wodę, wybił je zawczasu, żeby dzbanka nie rozbiło.

Na wniosek p. Stadnickiego zamknięto dyskusyę. Do głosu zapisani byli jeszcze p. Władysław Czajkowski za wnioskiem p. Urbańskiego, a pp. Soleski, Wachnianin i Milan przeciw. P. Sawczak postawił wniosek, aby ci wszyscy posłowie przemawiali, ale wniosek ten upadł, wobec czego opozycya musiała wybrać mówcę jeneralnego. Mówcą tym został poseł Wachnianin.

P. Wachnianin twierdził, że motywa przytoczone przez komisyę wcale nie są przekonywujące. To, że niektóre narody wysoką kulturę mające, mają analogiczne paragrafy w swoim regulaminie, tłómaczy mówca dekadencyą tych narodów, a nie ich pozorną kulturą, on zaś radby zachować w naszym Sejmie czysto słowiański, przyzwoity charakter obrad, który się w nim oddawna przyjął i do którego zastosować się będą musieli tak samo Stojałowczycy jak socyaliści, jeżeli kiedy wejdą do Sejmu. Mówca obawia się, aby poseł wyrzucony ze Sejmu nie padł w objęcia całego kraju i nie został uznany za męczennika. Sanacyi parlamentaryzmu nie można osiągnąć środkami prezerwatywnymi dla starych, ale trzeba zaprowadzić ostrzejsze wychowanie młodzieży.

P. Władysław Czaykowski dowodził, że sprawa ta jest bardzo aktualna i wobec stosunków, jakie panują w Wiedniu, z porządku dziennego zejść nie może. Tu idzie tylko o stworzenie środka zaradczego, mającego zapobiedz temu, aby jednostki czy to z jednej, czy z drugiej strony Izby nie przeszkadzały jej w spokojnej pracy.

Zwracając się do p. Okuniewskiego twierdzi mówca, że o ile zna tego posła, nie byłby on wcale tak upartym, żeby go aż gwałtem wynoszono ze sali, lecz na rozkaz marszałka sam wyszedłby zawstydzony, a zwracając się do p. Wachnianina mówi, że poseł wydalony z Izby sejmowej nie padłby wcale w objęcia narodu, lecz owszem słowom marszałka, nakazującym posłowi opuszczenie sali, towarzyszyłaby sympatya i uznanie nietylko Izby, ale i całego kraju, jak tego analogiczne wypadki dowodzą. U nas z warchołów nie robi się męczenników.

Sprawozdawca p. Trzecieski zaprzeczał zarzutowi p. Romanowicza, jakoby ta sprawa przygotowana była w sekrecie. Mówca wie o tem, że wnioskodawca p. Urbański przed złożeniem swego wniosku do laski marszałkowskiej przedłożył go p Romanowiczowi i prosił go o podpis.

P. Romanowicz: Proszę o głos w kwestyi osobistej. To było na pół godziny przed postawieniem wniosku. Marszałek: Proszę pana sprawozdawcy mówić o rzeczy samej. Sprawozdawca p. Trzecieski w dalszym toku swej mowy podnosił, że nikt nie powinien gorszyć się wnioskami komisyi, gdyż parlamenty innych krajów mają nierównie ostrzejsze postanowienia. Mówca ma nadzieję, że chociaż uchwalimy wnioski komisyi, nigdy nie przekroczy tej izby poseł, któryby się naraził na ustanowiony w nich rygor

Po przemówieniu sprawozdawcy postawił p. Romanowicz wniosek o imienne głosowanie nad wnioskiem odraczającym. W głosowaniu imiennem wniosek p. Romanowicza odrzucono 82 głosami przeciw 39.— Wniosek o przejście do porządku dziennego również odrzucono, gdyż poparło go tylko 36 posłów. Po ogłoszeniu rezultatu tego głosowania opuścili swe miejsca i wyszli gremialnie z sali demokraci, Rusini i ludowcy, tudzież inni posłowie włościańscy z wyjątkiem pp. Kramarczyka i Warzechy. Z członków lewicy pozostali w sali tylko pp. Jabłoński, Merunowicz, Jakliński, Bednarski, Rayski i Skałkowski. — W dyskusyi szczegółowej przyjęto całą ustawę 81 głosami przeciw 2. Tą samą większością przyjęto całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich i o wniosku rektora Kadyi'ego w sprawie zaprowadzenia lekarzy szkolnych.

Komisya wnosi o uchwalenie następujących wniosków:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1897/98. 2) Sejm wzywa rząd do przekształcenia na gimnazya samoistne już istniejących zakładów filialnych we Lwowie i Krakowie. 3) Sejm wzywa ponownie rząd, żeby naukę historyi kraju rodzinnego uczynił obowiązkową w gimnazyach. 4) Sejm wzywa rząd, ażeby ustanowił lekarzy szkolnych przy gimnazyach.

W ogólnej dyskusyi zabrał głos p. Okuniewski i użalał się na to, iż Rada szkolna mimo obiecanek nie uczyniła nauki języka ruskiego obowiązującą i dla polskiej młodzieży. Na to imieniem Rady szkolnej p. wiceprezydent dr. Bobrzyński odpowiedział, że Rada szkolna uczyniła ten przedmiot z bardzo racyonalnych pobudek, względnie obowiązującym, to znaczy, że uczeń Polak zapisawszy się na naukę ruskiego, musi na nią co najmniej 2 lata uczęszczać, chociaż zła nota z języka ruskiego nie wpływa na jego ogólny postęp. Ale o złych notach nie ma nawet mowy, gdyż wogóle nauka języka ruskiego po gimnazyach polskich osiąga tak znakomite rezultaty, uczniowie Polacy, zwłaszcza w zachodniej Galicyi tak się do niej garną, że już najbliższa nasza generacya będzie prawie cała doskonale mówić i pisać po rusku. Ks. Niebyłowiec skarżył się, że Rusini mają utrudniony wstęp do polskich gimnazyów, z powodu, że nie dosyć umieją po polsku i zaznaczył, że z tego powodu ruscy posłowie wciąż kołatać będą o pomnożenie liczby ruskich gimnazyów. Ks. Czartoryski prosił, aby władze sprawy oddawna już projektowanej reformy szkół średnich nie zaniedbywały i o ile możności jak najprędzej wprowadziły ją w życie.

Po przemówieniu p. sprawozdawcy Stan. Tarnowskiego, który ks. Niebyłowcowi odrzekł, że młodzież ruska zwykle ukończywszy normałki, już bardzo dobrze umie po polsku — Izba przyjęła wnioski komisyi.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej co do wniosku p. Adama Skrzyńskiego o utworzenie w Gorlicach szkoły realnej, tudzież o petycyach gmin Mielca, Dębicy i innych o utworzenie nowego gimnazyum. Komisya wnosi wezwać rząd, aby założył szkołę realną w Krośnie (a nie w Gorlicach, gdyż taką intencyę objawił Sejm w ubiegłym roku), tudzież ażeby założył gimnazyum w Mielcu.

P. Michałowski podniósł, że sprawa założenia gimnazyum w Mielcu lub w Dębicy nie jest jeszcze tak bardzo naglącą, że zresztą Dębica lepiej się kwalifikuje na siedzibę gimnazyum, niż Mielec. Natomiast ważniejszą jest sprawa założenia gimnazyum takiego, któreby zapobiegło przepełnieniu gimnazyów tarnowskiego i rzeszowskiego. W roku zeszłym Sejm wystosował w tym celu do rządu odpowiednią rezolucyę, na którą jednak rząd nie odpowiedział; mówca ponawia więc tę rezolucyę i stawia wniosek, aby petycyę gmin Mielca i innych o założenie tam gimnazyów, odstąpiono Radzie szkolnej do zbadania i możliwego uwzględnienia.

P Krempa przemawiał za tem, aby jak najrychlej przystąpiono do założenia gimnazyum w Mielcu — natomiast p Bobrzyński wyjaśniał, że przedewszystkiem trzeba założyć gimnazyum w Dębicy, a sprawa gimnazyum mieleckiego musi być traktowaną jako sprawa osobna, niezależnie od Dębicy, Mielec bowiem leży w całkiem odrębnej połaci kraju.

Za Dębicą przemawiał jeszcze p. St. Tarnowski, za Mielcem p. Rey, poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskiem komisyi i nad rezolucyami p. Michałowskiego. Za temi rezolucyami głosowało 23 posłów, przeciwko 33, okazało się więc, że nie było już w Izbie dostatecznego kompletu do powzięcia prawomocnej uchwały. Dla tego marszałek przerwał posiedzenie i oświadczył, że definitywne głosowanie nad tą sprawą odbędzie się jutro.

Odczytano kilka interpelacyi, a po ich odczytaniu oznajmił marszałek, że pozostała do odczytania jeszcze jedna interpelacya, ale ponieważ załącznikiem jej jest skonfiskowany artykuł jednego z lwowskich pism codziennych, przeto nie zarządza jej głośnego odczytania. Sprawozdanie sejmowe, zawierające ów artykuł *in extenso* nie mogłoby wprawdzie uledz konfiskacie, ale Sejm powołany jest do strzeżenia praw i ich obrony, a nie powinien dawać najmniejszego pozoru do omijania ustawy. P. Bernadzikowski zapytuje, czy w postanowieniach regulaminu znajduje się taki przepis, dozwalający marszałkowi jakąś całkiem rzeczową interpelacyę usunąć. O ile mówcy wiadomo, odnośny § 79 regulaminu nic o tem nie mówi. Mówca prosi przeto, aby marszałek zechciał na najbliższem posiedzeniu, oddać tę sprawę pod ocenę Izby. Marszałek odrzekł, że takiego postanowienia w istocie nie ma, ale jego zdaniem z natury rzeczy musi to być pozostawione dyskrecyonalnej władzy marszałka postanowić, czy treść jakiejś petycyi lub interpelacyi nadaje się do odczytania jej, czy nie. Zresztą — oświadczył marszałek — jestem gotów jutro zastosować się do życzenia p. Bernadzikowskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto po godz 1-ej w nocy.

Z izby sądowej.

Wiedeń 27 marca.

(Echo rozruchów antiżydowskich).

Wczoraj odbyła się przed Najwyższym trybunałem rozprawa, którą ostatecznie rozstrzygnięta została znana z rozruchów zeszłorocznych sprawa żyda Chotznera. Rzecz miała się tak: 21 sierpnia 1898 r. powstała w wagonie 3 klasy między Bogumiłowicami i Tarnowem sprzeczka między dwoma podróżnymi, z których jeden był chrześcijaninem, drugi żydem, nazwiskiem Aron Chotzner. Na peronie w Tarnowie przyszło między obydwoma zapaśnikami do bójki. Chotzner został aresztowany i 19 października zasądzony przez sąd tarnowski na 6 miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że sprowokował sprzeczkę i miotał obelgi na chrześcijan. Skazany odwołał się do Najwyższego trybunału. Bronił go tu dr. Marceli Frydman. Najwyższy trybunał zniósł wyrok sądu tarnowskiego i skazał Arona Chotznera jedynie za przekroczenie z § 411 (lekkie obrażenie ciała) na 4 miesiące zwykłego aresztu.

KRONIKA.

Lwów 28 marca.

P. Namiestnik wyjeżdża jutro na 10 dni do Wiednia.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował generał-porucznika Alberta hr. Rienek-Nostitza, komendanta dywizyi kawaleryi w Krakowie wielkim ochmistrzem dworu arcyks. Franciszka Ferdynanda i nadał mu godność tajnego radzcy z uwolnieniem od taksy.

Minister wyznań i oświaty zamianował właściciela dóbr ks. Witolda Czartoryskiego członkiem komisyi centralnej dla spraw nauki przemysłowej, a to aż do r. 1901.

Przeniesieni zostali praktykanci konceptowi namiestnictwa: Stanisław Czyszczan ze Lwowa do Podgórza i Ludwik Wykowski z Podgórza do Tarnowa.

Rz. kat. probostwo w Sanoku nadało namiestnictwo *regiae collationis* ks. Bronisławowi Stasickiemu, proboszczowi i dziekanowi w Jaćmierzu.

Ślub. Dnia 15 kwietnia o godz. 6 wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub panny Józefy Łubieńskiej, córki Józefa hr. Łubieńskiego i Pelagii z Jabłonowskich, z p. Michałem Ciemniewskim.

Gal. Kasa oszczędności. W myśl nowego statutu Kasy oszczędn., ma być wydział wybierany w ten sposób, że 8 członków wybiera Sejm, czterech zaś walne zgromadzenie towarzystwa. Otóż na ośmiu członków, wybieranych przez Sejm, proponuje Wydział krajowy pp.: ks. Andrzeja Lubomirskiego, dra Jarosława Kułaczkowskiego, dyrektora „Dniestru“, dra Adolfa Liliena, Stanisława Niezabitowskiego, Eugeniusza Pierożyńskiego, dra Leonarda Piętaka, Jana Schulza, dra Tadeusza Sołowija.

Słynny skrzypek Fryderyk Kreisler odniósł w Berlinie niebywały sukces. Wobec najróżniejszych krytyk, które wywołały ostatnie występy tego artysty we Lwowie, nie od rzeczy będzie przytoczyć w dosłownem tłómaczeniu sprawozdanie o jego koncercie w Berlinie, które pojawiło się w jednem z najpoważniejszych czasopism muzycznych, a mianowicie w „Signale fur die musikalische Welt“ z dnia 13 marca. Korespondent tamtejszy pisze o pierwszym koncercie Kreislera do Lipska: „Znany już w tutejszym świecie muzykalnym ze swego rozgłosu wiedeński skrzypek-wirtuoz, Kreisler, koncertował onegdaj po raz pierwszy w Berlinie w sali Beethovenowskiej przy współudziale orkiestry filharmonicznej i wywołał u publiczności zdumienie i entuzyazm. Jego technika palcowa i smyczkowa jest kolosalna, jego ton zawsze piękny, pełny i szlachetny, a deklamacya godna prawdziwego muzyka, pojmującego wszystko żywo i głęboko. Dziwi nas, że artysta tej miary, który w teraźniejszym świecie skrzypków zajmuje jedno z najpierwszych miejsc, teraz dopiero słyszeć się daje w północnych Niemczech. Jego występ tutejszy był jednym z największych sukcesów wirtuozowskich tego sezonu i nie wątpimy wcale o wielkiem jego powodzeniu we wszystkich innych miejscowościach. Artysta odegrał nam koncert Brucha g-moł, koncert Vieuxtempsa fis-moll, a wykonane przez niego waryacye Paganiniego „Non piu mesta“ są ostatnim wyrazem brawury“. Tak piszą o Kreislerze Niemcy, którzy — jak wiadomo — nie lubią entuzyazmować się zbytecznie i bez powodu.

W Radymnie wręczono dnia 21 b. m. złoty krzyż z zasługi z koroną burmistrzowi p. Marcelemu Swiechowskiemu. W uroczystości tej wzięło udział niemal całe miasto, z wieży ratuszowej powiewała z tej okazyi polska chorągiew, a huk moździerzy nadawał jeszcze więcej powabu tej ceremonii. Po właściwej uroczystości odbył się bankiet, na którym wzniesiono wiele serdecznych toastów, a starosta p. Szczurowski, który osobiście p. Swiechowskiemu zaszczytną tę odznakę wręczył, odjeżdżając z Radymna polecił burmistrzowi i Radzie gminnej jak najżarliwsze popieranie radymieńskiego przemysłu rzeźnickiego i powroźniczego.

Konkurs dramatyczny imienia Paderewskiego został rozstrzygnięty w Warszawie dnia 23 marca 1899 r. Przyznano: 1) nagrodę pierwszą w kwocie 1000 rubli pięcioaktowej baśni dramatycznej wierszem pt. „Zaczarowane koło“ (autor Lucyan Rydel). 2) nagrodę drugą 500 rubli dramatowi w 5 aktach p. t. „Biała gołąbka“ (autor Jozafat Nowiński). 3) nagrodę trzecią 300 rubli 4-aktowej sztuce p. t. „Karykatury“ (autor Jan August Kisielewski pseudonim August Olch.). 4) nagrodę czwartą 200 rubli 4-aktowej sztuce p. t. „Zgaszeni“ (autor Bogdan Jaxa Ronikier). Po za tem przyznano zaszczytne odznaczenia sześciu autorom w porządku następującym: 1) „Złudzenia“, dramat w 4 aktach (autor Włodzimierz Lewicki). 2) „Ojciec i syn“, sztuka w 5 aktach (autor Bogdan Jaxa Ronikier). 3) „Burza“, fantazya dramatyczna w 5 aktach (autor Ignacy Grabowski). 4) „Którędy?“ sztuka w 4 aktach (autor Janasz Korczak, pseud.). 5) „Tyberyusz“, tragedya w 5 aktach (autorka Marya Zawiszyna). 6) „Iwan Groźny“, tragedya w 5 aktach wierszem (autor Starza, pseud.).

W Synowódzku niżnem koło Stryja spaliło się w ubiegłym tygodniu 11 zagród gospodarskich. Szkoda wynosi 12.000 złr., z czego tylko 3.350 złr. powróci asekuracya.

W Rybotyczach pod Dobromilem odbyło się uroczyste wręczenie złotego krzyża z koroną księdzu proboszczowi Wolwowiczowi. Ks. Wolwowicz przybywszy przed ośmiu laty objął parafię rybotycką, może najuboższą w kraju, przeprowadził gruntownie i pięknie odnowienie miejscowego kościoła, który groził prawie zupełną ruiną. Zacny proboszcz nie szczędził żadnych trudów ni pracy i dzięki temu zapałowi i niezłomnej woli, a pomocy Boga i dobrych ludzi, doprowadził podjęte dzieło do skutku, za co też parafianie są mu gorąco wdzięczni i serdecznie podzielali radość z powodu zaszczytnego odnaczenia, udzielonego mu przez monarchę.

Zamach samobójczy. Wypuszczony właśnie z więzienia w Wiśniczu, niejaki Andrzej Zakrzewski, przybył do Bochni, i tam, targany rozpaczą, strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru. Rany jego są bardzo ciężkie. Umieszczono go w krakowskim szpitalu św. Łazarza.

Z Wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich otrzymujemy następujący komunikat: Na kongres prasy w Rzymie zgłosiło się przeszło 900 dziennikarzy, a wśród tych ośmnastu dziennikarzy ze Lwowa i innych miast polskich. Komitet organizacyjny we Włoszech zażądał jednak od centralnego komitetu w Paryżu zmniejszenia o trzecią część i ograniczył cyfrę mających brać udział w kongresie do 300. O tej redukcyi zostały wszystkie Towarzystwa należące do międzynarodowego związku prasy dopiero tymi dniami zawiadomione. Na podstawie nadesłanych kart wezmą udział w kongresie w imieniu naszego Towarzystwa pp. Bieńkowski, Drzewiecki, Masłowski, Lilien, Nikorowicz i Skrzyński. Prawo głosowania na kongresie służy, według statutów tylko dwom członkom rzeczywistym i do tego mają upoważnienie pp. Bieńkowski i Skrzyński.

Język polski na pocztach galicyjskich. Po długich i usilnych zabiegach Sejmu i Koła polskiego w Wiedniu udało się wywalczyć dla galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów prawo używania języka polskiego w urzędowej korespondencyi ze wszystkimi podwładnymi jej urzędami w sprawach personalnych i ekonomicznych. Takie rozporządzenie wydał właśnie minister handlu, a naczelny dyrektor poczt i telegrafów w Galicyi, radzca dworu p. Seferowicz poczynił już odnośne zarządzenia. Korespondencya dyrekcyi poczt z władzami centralnemi, jakoteż te rachunki, które likwidować ma ministerstwo handlu, muszą być prowadzone nadal w języku niemieckim.

Tramwaj elektryczny kursować będzie począwszy od 16 kwietnia według letniego rozkładu jazdy, tj. od godz. 6 rano do 11 wieczorem.

Marszałkiem pow. rawskiego po śp. Franciszku Jędrzejowiczu wybrano księcia Pawła Sapiehę.

Zamach na sułtana. Z Konstantynopola nadchodzi wieść, że pierwszy chirurg nadworny sułtatana, Emir basza, wtrącony został na całe życie do więzienia z powodu, że — jak podała jego własna żona — godził na życie sułtana. Sądzą jednak, że żona chirurga zemściła się w ten sposób na swym małżonku za to, że nie chciał się zgodzić na rozwód, którego ona pragnęła.

Kandydatura. O mandat posła do Sejmu z powiatu liskiego, opróżniony przez śp. Wiktora, ubiega się p. Ludwik Ramułt, prezes Rady powiatowej w Lisku.

Sąd doraźny. W Tyśmienicy na jarmarku pewien żyd, znany złodziej kieszonkowy, ukradł chłopu 360 zł. Wyśledzili to jednak znajomi poszkodowanego i tak złodzieja wygrzmocili, że za kilka dni zmarł.

Trzy wypadki tyfusu plamistego skonstatowano wczoraj we Lwowie u osób, zamieszkujących górną część ulicy Łyczakowskiej i bocznice.

Wielkie boisko dla ćwiczeń gimnastycznych i swobodnej zabawy młodzieży buduje lwowski „Sokół“ na Cetnarówce, tuż koło ujeżdżalni. Pod boisko to wzięto olbrzymi kawał ziemi, do niedawna pełnej wzniesień i zagłębień, które obecnie już splantowano i nadano całemu boisku kształt cyrku rzymskiego, ze szkarpem szerokim na cztery metry dokoła, gdzie staną cztery rzędy krzeseł dla blisko ośmiuset widzów. Dzisiejsza otwarta ujeżdżalnia będzie cofnięta bliżej ujeżdżalni krytej, a na uzyskanem w ten sposób miejscu stanie hala na przyrzą-

dy gimnastyczne i na zabawy w razie niepogody. Wysoko ponad obwałowaniem boiska będzie obszerny tor cyklistów. Urządzeniem tego pięknego, a pierwszego u nas w tym guście boiska zajmuje się z całą gorliwością i umiejętnością p. Justyn Lang, i ma nadzieję, że boisko będzie punktualnie dnia 15 czerwca gotowe. Miejsce jest bardzo odpowiednie, bo zdala od pyłów miejskich, tuż pod ładnym parkiem t. zw. łyczakowskim i jakie 50 kroków od stacyi tramwaju elektrycznego.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów na posady: pocztmistrza za kaucyą 600 zł. w Lisku z poborami 1740 zł., oraz ekspedyentów za kaucyą 200 zł.: w Trynczy w pow. łańcuckim z poborami 490 zł., w Oleszowie w pow. tłumackim z poborami 460 zł., w Dydni w pow. brzozowskim z poborami 400 zł., w Oknie w pow. skałackim z poborami 310 zł., w Nawojowej w pow. nowosądeckim z poborami 190 zł., w Hołhoczu w pow. podhajeckim z poborami 270 zł. i w Koniuszkowie w pow. brodzkim z poborami 310 zł. Termin do 8 kwietnia. — Wydział powiatowy w Kołomyi na posadę lekarza okręgowego w Jabłonowie z poborami 1000 zł. Termin do 1 maja. — Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posady woźnych sądowych w Ropczycach i Zatorze z poborami 312 zł. 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 25 kwietnia. — Nowotarski sąd powiatowy przyjmie zaraz rutynowanego pisarza do spraw hipotecznych za dziennem wynagrodzeniem 1 zł.

Ogólny Związek hodowców i handlarzy bydła we Lwowie. Dnia 20 b. m. odbyło się walne zgromadzenie tego dla rolników niezmiernej doniosłości towarzystwa pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego. Liczni zebrani, z rozmaitych stron kraju, przybyli członkowie oraz bardzo interesująca dyskusya, jaka się na tle zadań ogólnego związku i jego organizacyi wywiązała, są dowodem wielkiego zainteresowania się rolników nowem Towarzystwem. Ze sprawozdania przedłożonego przez dyrekcyę wyjmujemy następujące daty: Z końcem r. 1898, t. j. po sześciomiesięcznej zaledwie działalności Towarzystwo liczyło członków 93, którzy deklarowali na udziały kwotę 96.000 złr. i wpłacili gotówką na poczet deklarowanych udziałów kwotę 35.800 złr. Pożyczek na zastaw bydła udzieliło Towarzystwo po koniec grudnia r. 1898 w łącznej kwocie 205.899 złr. 56 ct., na które spłacono po dzień 31 grudnia 1898 kwotę 61.552 złr. 13 ct. Oprócz tego udzielono po dzień 31 grudnia 1898 lwowskiej Spółce rzeźników, którą dyrekcya stworzyła w celu ułatwienia członkom zbytu towaru we Lwowie, kredyt do wysokości 30.264 złr. 56 ct., a spółce handlarzy nierogacizny kredyt do wysokości 12.969 złr. 67 ct. Jeżeli się zważy krytyczne i niepewne stosunki kredytowe drugiej połowy zeszłego roku, oraz, że Towarzystwo zaledwie kilka miesięcy istniało, to daty powyższe świadczą tak o wielkiem zainteresowaniu się rolników nowem towarzystwem i jego żywotności, jakoteż o zapobiegliwości i energii zarządu. To też działalność tego zarządu tak co do prowadzenia działu zaliczkowego, jakoteż co do prowadzenia działu komisowego zakupna i sprzedaży bydła spotkała się na walnem zgromadzeniu z ogólnem uznaniem, przyczem podnoszono pełne poświęcenia i gorliwości zajęcie się sprawami Towarzystwa prezesa Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego. Walne zgromadzenie przyjęło też z zadowoleniem zapowiedzianą przez dyrekcyę zmianę statutu w kierunku zmniejszenia wysokości udziałów, gdyż obecna wysokość deklarowanego udziału 1000 złr. odstrasza wielu od przystępowania do Towarzystwa. Po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum wybrano do komisyi rewizyjnej pp. dr. Emila Byka, Franciszka Rozwadowskiego i Stefana Sękowskiego.

Album Chopina. Pan Karol Kozłowski w Poznaniu, znany i zasłużony wydawca, zamierza w roku bieżącym, w którym jak wiadomo przypada 50-ta rocznica śmierci Chopina, a 90-ta jego urodzin, wydać album pamiątkowe, zawierające oprócz obszernego tekstu, przeszło 150 ilustracyi odnoszących się wprost lub pośrednio do tego znakomitego mistrza tonów. W albumie tem mieścić się będą widoki miejscowości, w których Chopin przebywał, portrety jego, tudzież jego rodziny, przyjaciół, znakomitszych uczniów i autografy listów i kompozycyi. Z wielkim mozołem udało się panu Kozłowskiemu zebrać znaczny w tym kierunku materyał, ale przypuszczając, że tu i ówdzie niejedna jeszcze pamiątka po Chopinie znaleść się może w prywatnem posiadaniu, zwraca się wydawca za naszem pośrednictwem do ogółu o łaskawe nadsyłanie mu dalszych jeszcze materyałów i ma niepłonną nadzieję, że jego odezwa nie przebrzmi bez echa. Adres p. Kozłowskiego, — Poznań, ul. Długa, 8.

Fundacya Szembeka. W berlińskim dzienniku *Germania* czytamy: „Zmarły w r. 1740-ym biskup warmiński, Szembek, polak, zapisał w testamencie swoim 26.000 ówczesnych złotych polskich na fundusz, z którego miano wspierać potrzebujących pomocy katolickich mieszczan i włościan. I fundusz ten, chwalebnie administrowany, służył na cel wskazany, dopóki Warmia nie została przyłączona do Prus. Gdy w r. 1772-im Warmia dostała się pod panowanie pruskie, rząd pruski zabrał legat biskupa polsko-katolickiego i oddał go w administracyę kasie państwowej. Odtąd katolicy nic o nim nie wiedzieli, ani żadnej pomocy z niego nie otrzymywali. Dopiero po r. 1870-ym znalazł jeden z posłów warmińskich akta, dotyczące tej fundacyi, w archiwum berlińskiem. Z czasem dowiedziano się, że fundacya biskupa Szembeka, pod nazwą „Mons Pietatis", wzrosła do 140.000 marek i że zarządza nią rejencya w Królewcu. Dowiedziano się atoli czegoś więcej jeszcze, mianowicie, że z fundacyi tej wspierani bywają wyłącznie włościanie protestanccy i że zbudowano kosztem pożyczek, zaciągniętych z tej fundacyi, kilka kościołów protestanckich. Wiadomość tę kończy berlińska *Germania* uwagą, że sprawa powinna corychlej przejść do sejmu, w celu przywrócenia fundacyi biskupa Szembeka charakteru właściwego.

Biurokratyczne społeczeństwo. W Rosyi powstała myśl zniesienia rang urzędniczych i spotkała się z ogromną opozycyą, nietylko prasy ale i całego społeczeństwa. Książę Meszczerski, redaktor *Graždanina*, utrzymuje, iż zamiłowanie do rang w służbie cywilnej zbyt jest rozpowszechnione w Rosyi, by zniesienie ich nie miało się odbić fatalnie na biegu spraw państwowych: „Zapanuje ogólny nastrój melancholiczny w świecie urzędniczym, który niezawodnie odbije się na sprawach, — pisze książę. — Bo w istocie, wyobraźcie sobie położenie człowieka, którego sprawa zależeć będzie od stanu ducha takiego urzędnika, który mógłby być tajnym radcą, a jednak nim już nie będzie!"

„Widziałem na cmentarzu Ławry Newskiej poniższy napis na nagrobku: „jeszcze dni dziewięć, a byłby on tajnym radcą".

„Proszę zastanowić się nad tym napisem, uczynionym w uroczystą chwilę śmierci... Czyż nie jest on dowodem, silniejszym nad wszelkie argumenty, o ile ranga cywilna zespoliła się z życiem narodu rosyjskiego głęboko i nierozerwalnie" — kończy ks. Meszczerski.

Biada społeczeństwu, które biurokratyzmem tak nawskroś przesiąknęło.

Zmarli. W Birczy Wiktor [illegible]kniński, pocztmistrz, lat 59. — W Rzeszowie Antoni Kluz, radny miasta, żołnierz z r. 1863, lat 56.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —0, w poł. +4 R. Bar. 771. Podnosi się. Pogoda.

Może słuszna uwaga. Z rozmów poufnych pomiędzy przyjaciółkami.

— Co, jeszcze w łóżku? Wstydź się wstawać tak późno! Godzina jedenasta!

— O której-że ty wstajesz?

— O dziewiątej.

— I cóż z tego? Próżnujesz o dwie godziny dłużej, niż ja...

Dziecko teatralne. Chórzystka do chórzystki:

— Jakże tam pani chłopaczek, zdrów?

— O, jak ryba.

— Ileż ma miesięcy?

— Trzy.

— Rozwinięty?

— Czy rozwinięty? Zdumiewająco! Ale, co ważniejsza, już muzykalny.

— Tak? Skądże pani wie o tem?

— Ilekroć zbliżę kamerton do jego uszka, płacze w *la*. Daję pani najświętsze słowo...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie: „Trubadur", opera w 5 aktach Verdi'ego. We środę po raz pierwszy „Woźnica Henszel", sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana. We czwartek, piątek i sobotę z powodu wielkiego tygodnia nie będzie przedstawień.

SEJM.

(24 posiedzenie z 28 marca).

Początek posiedzenia o godzinie 10 min 45. Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiadał na interpelacye, poczem marszałek poddał pod głosowanie wniosek p. Bernadzikowskiego, aby nieodczytaną wczoraj interpelacyę ze skonfiskowanym artykułem dzisiaj odczytać. Wniosek upadł. (Był to artykuł *Kuryera lwowskiego*). Gminom miasteczek Dębicy i Krościenka zezwolono na pobór opłat od napojów spirytusowych, a Radzie powiatowej w Tarnobrzegu udzielono koncesyi na pobieranie opłat mytniczych na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Stale. Reprezentacyi powiatowej w Mielcu zezwolono osobną ustawę na zaciągnięcie pożyczki do wysokości 100.000 zł. celem zasilenia tamtejszej powiatowej Kasy oszczędności, a Radzie powiatowej w Czortkowie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20.000 zł. na koszta budowy szpitala.

Nastąpiło głosowanie nad odroczoną wczoraj sprawą petycyi niektórych miast o utworzenie nowych gimnazyów. Przyjęto wnioski komisyi, tj. uchwalono wezwać rząd, by przystąpił do założenia gimnazyów w Krośnie i Dębicy.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku posła Męcińskiego w przedmiocie wymiaru podatku osobisto-dochodowego.

Komisya podatkowa wnosi uchwalenie następujących rezolucyi: I: Wzywa się rząd do polecenia organom Władz skarbowych, ażeby czuwały nad tem, by komisye szacunkowe przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego brały za podstawę badania i wymiaru fasye, przez kontrybuentów przedłożone, nie zaś ostateczne cyfry, z tych fasyi wynikające, tudzież nad tem, by w myśl § 20 ustawy podatkowej wyższy nad fasyę wymiar podatku osobisto-dochodowego następował tylko po poprzedniem wysłuchaniu zeznającego.

II. Wzywa się rząd, aby polecił krajowej Władzy skarbowej w myśl art. 61 ustęp 8 rozporządzenia wykonawczego z 24 kwietnia 1897 roku, zwoływać krajową komisyę rekursową, skoro tylko będzie zebrany dostateczny materyał do jej urzędowania, tudzież, aby zarządził jak najrychlej zwołanie tej komisyi celem załatwienia wniesionych w roku 1898 rekursów przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego.

III. Wzywa się Rząd, aby przy egzekucyjnem ściąganiu podatku osobisto-dochodowego jak najoględniej postępował i prośby stron o wstrzymanie egzekucyi załatwiał możliwie pomyślnie, co do kwoty, która stanowi podwyższenie wymiarów ponad kwotę przez opodatkowanego w jego fasyi zeznaną.

IV. Wzywa się Rząd o polecenie wykonawczym organom władz skarbowych, ażeby przepisy nowej ustawy podatkowej co do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, stosowano w tych samych ramach, jak dotychczas ustawą z 27 grudnia 1880, — w wątpliwych zaś wypadkach przyznawano tym stowarzyszeniom ulgi ustawowe, w słusznem uwzględnieniu odrębnych stosunków naszego kraju.

V. Wzywa się Rząd, ażeby jak najrychlej przeprowadził reformę ustawodawstwa o należytościach prawnych.

Głosu zażądał namiestnik hr. Piniński i rzekł, że w sprawozdaniu i wnioskach komisyi podatkowej tudzież w przemowie wnioskodawcy p. Męcińskiego poruszono tyle i tak ważnych kwestyi, że chyba tylko na najważniejsze odpowiedzieć można. Pierwszy zarzut uczyniony w sprawozdaniu, jest ten, że żądano, aby w komisyach szacunkowych dla świeżo zreformowanych podatków nie brano za podstawę dochodu ostatecznej cyfry fasyi, lecz, by uwzględniano całą fasyę. Można zapewnić, że tak się działo i że władze skarbowe także na przyszłość tak postępować będą. Wyjątki zaszły może w jakichś poszczególnych wypadkach, gdzie pewnych danych nie było i gdzie tylko ogólną cyfrę za podstawę wziąć było można. Drugi zarzut, iż w komisyach szacunkowych nie przeprowadzano pracy dokładnie, można odeprzeć tem, iż istotnie ustawy regulujące na nowo podatki bezpośrednie, pociągnęły za sobą taki nawał pracy, że wszystkiemu ściśle podołać było niepodobieństwem. W istocie rekursów było bardzo wiele, ale wszystkie badano starannie w komisyi apelacyjnej, w której podatek zarobkowy już został załatwiony, pozostaje jeszcze podatek od osobistego dochodu, ale i te rekursy wkrótce już załatwione będą. Z jednej strony czyniono w tym względzie zarzut, iż zanadto powoli się tę sprawę załatwia, z drugiej zaś, że załatwienie jest za pobieżne, jedno do pewnego stopnia wyklucza drugie, a najlepszą drogą jest pośrednia, to jest należy szybko załatwiać, ale nie można też postępować pobieżnie.

Dalej uczyniono zarzut, że podatek od osobistego dochodu jest zanadto bezwzględnie ściągany. Ten zarzut nie ma uzasadnienia. Ogólny podatek od osobistego dochodu obliczony jest na Galicyę na 1,614.000 zł., z tego zapłacono dotąd 943.000 zł., a z tego znowu bezpośrednio ściągnięto od kontrybuentów tylko 226.000 zł., kontrybuenci sami zaś zapłacili 717.000 zł. — mniej więcej tedy zapłacono dotąd zaledwie połowę całej sumy podatkowej, co każdy przyzna, nie może się nazywać bezwzględnem ściąganiem. Co do opodatkowania towarzystw zarobkowych, gospodarczych, a zwłaszcza zaliczkowych, to nic nie można stanowczego powiedzieć, bo decyzya w tym względzie zależy od statutów każdego z towarzystw z osobna. — Co do przeciążenia podatkowego trzeba przyznać, że wzrost podatków bezpośrednich w okresie od r. 1891 do 1898 jest bardzo znaczny, ale nierównie większy jest wzrost dochodów państwa z podatków niestałych. Ze sprzedaży tytoniu ma państwo z Galicyi rocznie 7,200.000 zł., a więc tyle ile ze wszystkich podatków stałych. P. Męciński zarzucił, że nowy podatek osobisto dochodowy zrównoważył zupełnie ulgi przyznane w podatkach dawniejszych. Owóż być może, że ta lub owa jednostka wyszła na reformie podatkowej gorzej, ale kraj na ogół wziąwszy wyszedł na niej dobrze. Zniżono bowiem o 22 1/10%. podatek zarobkowy, na czem zyskały warstwy najuboższe, 10% opustu w podatku gruntowym robi 524.400 zł., a dodawszy do tego opust w podatku domowym mamy sumę opustu 938.200 zł. — nadto wynosi udział kraju w dochodach państwowych z podatku osobisto-dochodowego 378.000 zł. — a cała suma podatku osobisto-dochodowego przypisanego w Galicyi wynosi 1,600.000 zł.

P. Krzysztofowicz uskarżał się na to, że nowy system podatkowy jest nadzwyczaj uciążliwy dla rolników, którzy oprócz podatku gruntowego bywają często zmuszani do płacenia podatku zarobkowego. Także sposób wykonywania nowego systemu jest często niesprawiedliwym, energia urzędników podatkowych, do której nawołuje rząd, nie powinna być tendencyjną ani in minus, ani in plus podatników.

Ks. Niebyłowiec w długiej mowie skarżył się, że Rusini nietylko politycznie, ale i fiskalnie są pokrzywdzeni. Mówca wytykał to, że na urzędach podatkowych nie ma ruskich napisów, że Dyrekcya skarbu przenosi urzędników Rusinów na Mazury i t. p.

P. Michalski oświadczył, że przemawia imieniem klasy rzemieślniczej i imieniem tej klasy podnieść musi skargę na bezwzględność w wymierzaniu podatków, która jest jakby obliczoną na ruinę kontrybuentów. Mówca i jego przyjaciele polityczni głosować będą za wnioskami komisyi w nadziei, że ta przestroga Sejmu przecież odniesie jakiś skutek.

P. Fruchtmann uskarżał się na to, że urzędy podatkowe strony płacące podatek osobisto dochodowy zbyt późno, albo wcale nie wzywają do oświadczenia się co do zmian, jakie zaszły w ich stanie majątkowym i czy mają jakie wątpliwości co do wysokości nakładanego podatku. A przecież zasada *audiatur et altera pars* powinna obowiązywać i urzędy podatkowe. Dalej wytykał mówca tym urzędom zbyt opieszałe załatwianie rekursów i przytaczał rażące fakty niesprawiedliwego obciążania podatkiem zarobkowym.

P. Ostapczuk użalał się na ucisk podatkowy ludności wiejskiej i przytaczał fakta, że w wielu wypadkach ściągnięto od chłopów dwa razy podatek, że kazano płacić podatek od domu, którego wcale nie było itd.

Po przemowie p. Ostapczuka uchwalono zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani byli pp. Męciński, Abrahamowicz, Hupka, Skałkowski i Soleski. Wybrali oni mówcą jeneralnym p. Męcińskiego.

P. Męciński zaznaczył, że wniosek swój postawił w interesie całego kraju, a nie miał zamiaru uderzać ani w korporacye ani w osoby. „Za stary jestem — rzekł mówca — abym coś robił dla hecy, a już ten sam fakt, że wniosek mój podpisała znaczna większość Izby, świadczy, że jest to sprawa aktualna i żywo kraj obchodząca". Następnie polemizuje mówca z niektórymi ustępami sprawozdania komisyi podatkowej, która między innemi np. podniosła, że Sejm nie jest powołany do interpretacyi ustaw podatkowych. Mówca wie dobrze o tem, ale wnioskiem swym nie dążył on wcale do interpretacyi ustaw, tylko do tego, aby one należycie były wykonywane. Mówca do wniosku swego stawia dodatkową rezolucyę, ażeby wezwano rząd, by pouczył władze skarbowe, ażeby przy wymiarze należytości prawnych uwzględniały także te przepisy, które wpływają na obniżenie kontrybuentowi wymiaru.

Na każdy sposób wdzięczny jest mowca komisyi za jej sprawozdanie, bo chociaż ono napisane jest dyplomatycznie, w rękawiczkach, ale zawiera głębokie prawdy. Co się tyczy oświadczenia złożonego przez p. namiestnika, ma mówca to przekonanie, że jako obywatel kraju podziela namiestnik nasze zapatrywanie na tę sprawę, ale jako najwyższy urzędnik miał obowiązek wystąpić przeciw zarzutom, podniesionym przeciw tak ważnej gałęzi administracyi, jak podatkowej. Nie ma kraju w państwie, w którymby działy się tak liczne nadużycia pod względem podatkowym jak u nas, z tych nadużyć wytworzyła się już u nas osobna gałęź literatury pod tytułem „Kwiatki fiskalne".

W dalszym toku swej mowy zbija mówca zarzut którym nieprzyjaciele nasi tak często lubią wojować, jakobyśmy byli krajem biernym. Oprócz 66 milionów zł., które wpłacamy do skarbu państwowego, płacimy państwu jeszcze nierównie więcej przez konsumcyę towarów z rozmaitych fabryk austryackich. Musimy się im opłacać, bo nie mamy własnych fabryk, a nie mamy głównie dla tego, że rząd faworyzował zawsze produkcyę innych prowincyi. Moralność podatkową powinny inicyować głównie władze podatkowe, a nie jest rzeczą dobrą naciskać śrubę podatkową aż do niemożliwości.

Godzina 1½ posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 27 marca. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 3548 sztuk: w tej sumie było z Galicyi 407, z Bukowiny 175. Przebieg targu żywy. Ceny poszły w górę o 1 zł. Z całego spędu pozostało niesprzedanych 46 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 80 sztuk po 27—30 zł., 233 sztuk po 31—33, 181 sztuk po 34—36, 14 sztuk po 37—38 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 33 zł., krowy podtuczone po 25—31 zł., bydło chude dla masarzy po 17 do 24 zł. także za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Z kolei państwowych.** Dotychczasowa nazwa przystanku „Schwertberg-Ried" położonego przy szlaku kolejowym „Budziejowice-St. Valentin, zmienia się z dniem 1 maja b. r. na „Ried-Zirking".

Przystanek Pertestie, położony na szlaku kolejowym „Hatna-Kimpolung" i otwarty dotychczas dla ruchu osobowego, pakunkowego, oraz dla ruchu towarowego posyłek pospiesznych i zwyczajnych całowozowych, następnie przystanek Kupka, położony na szlaku Karapcziu-Czudin i otwarty dotychczas dla ruchu osobowego, pakunkowego, oraz dla ograniczonego nadawania posyłek pospiesznych i zwyczajnych, zostaną z dniem 31. marca b. r. zamknięte dla ruchu pakunkowego i dla nadawania lub odbioru posyłek pospiesznych.

Telegramy „Przeglądu".

Nowy York 28 marca. Według doniesienia dzienników, powstańcy filipińscy zostali wczoraj wyparci z swych szańców i umknęli w zupełnym popłochu.

Wielki Warazdyn 28 marca. W Kocsuba pożar zniszczył przeszło 100 morgów lasu; pożar powstał skutkiem podpalenia.

Linc 28 marca. Większość sejmowa wyraziła gorące życzenie górnoaustryackiego ludu co do przywrócenia szkół ludowych z charakterem wyznaniowym. Wniosek posła Hubera, domagający się wezwania rządu, aby zrobił jak najobszerniejszy użytek z prawa zezwalania na półdniową naukę, przyjął sejm wszystkimi głosami przeciw głosom lewicy.

Budapeszt 28 marca. Dowóz pszenicy w zeszłym tygodniu wynosił 487.000 centnarów metrycznych. Kartel pszeniczny rozporządza tedy około 900.000 cent. metr. pszenicy. Dalsze wielkie transporta dla Budapesztu są w drodze. Skutkiem tego jakoteż skutkiem zabiegów kontrminy, cena spadła o 40 ct. Członkowie kartelu chcąc ustrzedz się dalszych strat, występują podobno sami jako sprzedający. Słychać, że pozycya kartelu jest zachwianą.

Paryż 28 marca. Dziennik *Siecle* zapytuje czy prawdą jest, że w Radzie gabinetowej d. 16 b. m. wyraził minister wojny Freycinet zamiar dania rozkazu aresztowania pułkownika Paty de Clam, i czy prawdą jest, że prezydent ministrów Dupuy i minister sprawiedliwości Lebret temu się sprzeciwili.

Paryż 28 marca. Jeden z dzienników donosi, że na dworcu w Paryżu aresztowano pewnego Anglika i jego żonę pod zarzutem szpiegostwa, rzekomo popełnionego przez zdejmowanie fotografii z urządzeń fortecznych w Cherbourgu.

Petersburg 28 marca. Z polecenia cara rozesłał minister spraw zagranicznych hr. Murawiew do rosyjskich przedstawicieli dyplomatycznych za granicą cyrkularze, w których poleca im wyrazić podziękowanie tym, którzy listownie lub telegraficznie oświadczyli zgodę dla manifestu pokojowego. Car upatruje w tym objawie gwarancyę dla propagowania idei pokojowych i dla powszechnego pokoju wśród ludów.

Paryż 28 marca. Dyrektor cywilnego gabinetu zmarłego prezydenta rzeczypospolitej, Faure'a, Le Gall, zaprzecza kategorycznie i z oburzeniem twierdzeniu zawartemu w liście lekarza domowego Faure'a Giberta, jakoby prezydent Faure pokazywał Gibertowi pewien tajny dokument, ważny w sprawie Dreyfusa.

Waszyngton 18 marca. Do biura Reutera donoszą z Manilli, że w ostatniej walce z powstańcami padł przeszyty kulą powstańczą 35 letni książę Loewenstein, który jako adjutant honorowy jenerała Millesa stał w linii ogniowej. Adjutant Loewensteina, również Niemiec, został raniony. W bitwie tej brało udział 12.000 Amerykanów, a powstańcy byli liczebnie prawie równi.

Paryż 28 marca. W Izbie deputowanych minister spraw zagranicznych Delcasse przedłożył układ, zawarty 21 marca b. r. z Anglią w sprawie afrykańskiej.

Wiedeń 28 marca. Wiele dzienników, między nimi *Fremdenblatt*, donoszą, że węgierski prezydent ministrów, Koloman Szell, konferował wczoraj z hr. Thunem przeszło dwie godziny i że przedmiotem obrad była sprawa ugody.

Lwów 28 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 31[illegible] — do 31[illegible] — Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292.00 do 295.00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375 — do 385 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a 205 do 21[illegible]. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200.00 do 201.00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.30 do 111.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 101 — do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.20 do 98·90. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.25 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 97·30 do 98.00, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94.30 do 95·00.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128.00 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń 28 marca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·—18·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 13·02½—13·07½.

Berlin 28 marca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 39·20.

Paryż 28 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·30. Mąka na miesiąc bieżący 42·85.

Frankfurt 28 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 230·30; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 000·00; laura 234·40.

Wiedeń 28 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·42—9·43, na maj-czerwiec 9·19—9·20; żyto na wiosnę 8·01—8·02; kukurudza na maj-czerwiec 4·84—4·85; owies na wiosnę 6·07—6·08; owies na maj-czerwiec 0·00—0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30; olej rzepakowy 32—33. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 28 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 9·35—9·36, na maj 9·26—9·28, na październik 8·52—8·53; żyto na kwiecień 7·70—7·75; kukurudza na maj 4·54—4·55; owies na kwiecień 5·76—5·78; rzepak na sierpień 11·90—12·12. Popyt na pszenicę dobry. Tendencya słaba. Pogoda: pochmurno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1898
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa:
—	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
5 10		z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orlowa, Chabówki, przez Rzeszów z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	z Ickan, (Rumunii), Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7·40	z Janowa
—	7 50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7 58	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9 05	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, z Orlowa, Rzeszowa, Chyrowa
	10·35	z Ickan, z Suczawy
—	10.45	z Jarosławia i Lubaczowa
—	1·01	z Janowa
1·30		z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·40		z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
3·15	—	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
3·30	—	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
	5 25	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
	5·40	z Ickan, (Rumunii, Kozowy, Podwysokiego
	5·55	z Sokala, Bełza i Lubaczowa
	6·10	z Krakowa, (Wiednia) Wieliczki, Orlowa, Rozwadowa, Nadbrzeża Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
[illegible]	—	z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka Jasła przez Rzesz. Lubaczowa i Jarosław
—	9·12	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła Krosna Iwonicza Rymanowa, [illegible] przez Przemyśl
9·35		z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45		z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
[illegible]		z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, [illegible] na dworzec główny
	10 50	z [illegible] Chyrowa i Borysławia
	12·[illegible]	Ze [illegible] i Borysławia

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa:
	[illegible]	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, [illegible] Łabórca, Pesztu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza [illegible] przez Przemyśl
	6 30	Do Ławocznego, [illegible] Borysławia.
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6 15		Do Podwołocz., Brodów, Kozowy z dw. Podz.
[illegible]		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, [illegible]
—	[illegible]	Do Janowa
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Chyrowa Stróża przez Tarnów
	9 15	Do Skolego Kałusza, Borysławia i Chyrowa
	9 25	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
	[illegible]	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
—	9·55	Do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
	10 55	Do Ickan [illegible], Radowiec, Suczawy
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Ickan, Podwołoczysk, Kozowy, Kałusza, Husiatyna
3·50		Do Krakowa, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	[illegible]	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	4.55	Do Jarosławia, Sambora
	6.30	Do Ickan, Radowiec
	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu.)
	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
	7·00	Do Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Kałusza
	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7.15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·44	Do Janowa
—	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

31)

Tajemnicze morderstwo

POWIEŚĆ

przez

Fortunata du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

Natarcia jego były zanadto gwałtowne, nie przewidywał razów, a przytem często się odsłaniał.

P. d'Ambre zaznaczał swoją wyższość zręcznem odparowywaniem cięć przeciwnika.

Szpada jego nie zbaczała na włos, pomimo wściekłych szamotań się Roscauvala.

Patrząc nań, można było istotnie sądzić, że daje debiutantowi lekcyę fechtunku.

Khoa przyglądał się obojętnie owej potyczce, w której chodziło może o życie dwóch Europejczyków.

Pierwsze spotkanie trwało dwie minuty, Mériadec, widocznie już zmęczony, zużywał siły na bezużyteczne natarcia, gdy nagle pojedynek został zakończony niespodziewanem pchnięciem.

Baron z niezrównaną zręcznością wytrącił szpadę z ręki przeciwnika; odskoczyła tak daleko, iż omal nie uderzyła cymbalisty.

Niepodobna było wykazać wymowniej i uprzejmiej, że walka jest nierówna i że należy ją zaprzestać.

Baron pewien, że na tem się skończy, spuścił swój pałasz i czekał tylko na znak Gouvilla; zanim jednak tenże miał czas się odezwać, Mériadec podniósł wytrąconą sobie z ręki broń i stanął znowu na posterunku.

— Nie jestem raniony — wołał. — Zasłaniaj się pan.

Oczy jego ciskały płomienie, rzucił się naprzód ze zdwojoną zaciekłością.

P. d'Ambre po kilku złożeniach, raz jeszcze wytrącił mu szpadę, poczem ostrze swojej skierował w pierś przeciwnika.

Młodzieniec zachwiał się na nogach, krew wystąpiła na koszulę.

Jakób sądząc, że rana jest śmiertelna, z niepokojem podbiegł do przyjaciela.

— To nic — rzekł chłodno baron — drasnąłem go zaledwie.

Mériadec wracał istotnie do przytomności.

P. d'Ambre wykazał niezrównaną lekkość ręki.

Skóra była przecięta na głębokość pół centymetra.

— Skończone — zakomenderował ostro Gouville, powstrzymując krewkiego przyjaciela, który miał ochotę rozpoczynać walkę po raz trzeci.

Tu baron wystąpił naprzód.

— Spodziewam się — rzekł do pokonanego przeciwnika — iż przyznasz pan, że obraza została zmazana. Mogę teraz przeprosić go za moje wczorajsze postąpienie, którego tem mocniej żałuję, iż miałem sposobność poznać pańską odwagę.

Ten komplement dotknął niemile Mériadeca, który czuł dobrze w ciągu walki, iż go przeciwnik oszczędza. Owe przeprosiny po odniesionej porażce upokarzały go nie wymownie.

— Miałem zaszczyt być przyjacielem pańskiego ojca — mówił dalej baron, wyciągając rękę — i chciałbym uczucie to przelać na syna.

Mériadec, ochłonąwszy już, uścisnął tę rękę, tak wspaniałomyślną i śmiałą.

— Panowie — zawołał wesoło — oświadczam, że sprawa pomiędzy nami już załatwiona. Czas teraz na śniadanie... wprawdzie nie wspólne, gdyż pozostało to we zwyczaju jedynie w kordegardach... Mam jednak nadzieję, że zobaczymy się niebawem.

Gouville o mało co nie dodał: „U mnie lub u mego przyjaciela Roscauval", lecz się powstrzymał, obiecując sobie wszelako uprawiać nadal stosunki, które przybierały odmienną zupełnie postać.

— Według mnie — ciągnął dalej baron — najlepiej o całem tem zajściu nie wspominać nikomu.

— Jestto także moje zdanie — potwierdził Gouville.

Mériadec skinął głową.

— Nikt nas nie widział, a Khoa umie milczeć, jak grób. Oczekuję dziś rano mojego adwokata. Przybył już zapewne; gdybyście panowie wyszli przez ulicę Kopernika, mógłby was zobaczyć... lecz może rana p. de Roscauval potrzebuje opatrunku..

— Cóż znowu? takie zazdraśnięcie! krew nawet przestała się sączyć — przerwał Mériadec.

— W takim razie Khoa wskaże panom inną drogę. Zna ją dobrze, gdyż co wieczór wchodzi przez tę furtkę w murze.

Pierzchał zatem ostatni cień tajemnicy, niepokojącej Gouvilla.

To też przystał on bardzo chętnie na taką propozycyę.

— Khoa! — zakomenderował p. d'Ambre — odprowadzisz tych panów... następnie pozbierasz broń i odniesiesz mi ją do pokoju.. A pamiętaj ani słowa o tem nikomu.

Baron, wydawał te rozkazy, przyprowadzając do porządku swoją toaletę.

Gouville, który stał naprzeciwko rudery, spostrzegł nagle w zakratowanem jej oknie kędzierzawą głowę Birulasa.

P. d'Ambre, obrócony tyłem, nie mógł go widzieć.

Jakób otwierał już usta, aby mu oznajmić o obecności tego niepotrzebnego świadka, gdy wtem szewc zniknął mu z przed oczu.

Nie warto więc było wspominać p. d'Ambre o tem zjawisku.

Pożegnał go zatem i wraz z Mériadeciem szedł za cymbalistą po nierównej, falistej drodze.

Co krok nogi ich więzły w piasku lub zawadzały o kamienie.

Przechodząc obok słomianej budy, Jakób zauważył, iż budowla była tak pierwotnej konstrukcyi, iż mogła służyć za schronienie jedynie dla nawpół cywilizowanego Azyaty.

Wychowaniec kollegium Adran, w Saigonie nie musiał być wymagającym, gdyż nawet Birulas nie zadowoliłby się takiem mieszkaniem.

Gouville przypuszczał, iż Kochinchińczyk mógł mu udzielić ciekawych informacyj, lecz nie chciał zadawać mu pytań wobec tak nieumiarkowanego w mowie i nieostrożnego, jak Mériadec, świadka. Przytem nie wypadało wchodzić w konszachty z cymbalistą na terytoryum barona.

W chwili gdy dochodzili do muru ulicy Lauriston, Jakób wpadł na oryginalny pomysł.

— Mój drogi Khoa — rzekł — oddawna już ciekawy byłem zwiedzić twój kraj, teraz rzeczy tak się składają, iż zapewne przepędzę tam resztę życia... Lecz nie znam waszego języka, w tem właśnie sęk...

— Piękny język!... piękny kraj!... — mówił poważnie, uroczyście niemal, cymbalista.

— Nie wątpię o tem... Czy zechciałbyś zatem uczyć mnie po anamicku?... nie za darmo, ma się rozumieć. Sam oznaczysz honoraryum.

Propozycya taka podobała się oczywiście Kochinchińczykowi.

Żółtą jego twarz opromienił uśmiech.

— Bardzo chętnie — odparł — gdybym tylko miał czas swobodny.

— Możesz do mnie przychodzić w wolnych chwilach

— Proszę pana, ja nie należę do siebie...

— Nikt o tem się nie dowie. Dawać mi będziesz lekcye rano, przed pójściem do teatru. Czy umiesz czytać po francusku?

— Oh! — odparł Anamita głosem obrażonym.

— A więc weź moją kartę. Nie zobowiązuje cię to do niczego, a być może, po namyśle, zgodzisz się na moją propozycyę.

Khoa wziął podany sobie bilet i nie powiedziawszy ani słowa, wsunął go za pas. Poczem wyjął z kieszeni duży klucz i otworzył niewidoczną w murze furtkę.

Tędy właśnie Gouville widział go wchodzącego do posesyi barona; tędy wracał co wieczór po przedstawieniu.

Znalazłszy się wraz z przyjaciółmi po drugiej stronie muru, Khoa zamknął znowu furtkę i klucz schował do kieszeni.

— Przyjdę do pana niebawem — rzekł do Gouvilla.

Poczem skłoniwszy się, wszedł w ulicę Kopernika, udając się na esplanadę Inwalidów.

Nie pytał o nic, ani też czynił alluzyi do odbytego pojedynku, w którym odegrał rolę statysty.

Mieszkańcy Wschodu zalecają się wogóle dyskrecyą i brakiem wszelkiej ciekawości.

Europejczyk w takiem położeniu byłby gadał przez trzy kwadranse; Azyata milczał.

Po odejściu Khoy, obaj przyjaciele spojrzeli na siebie, tak jak w dawnym Rzymie augurowie, znalazłszy się sam na sam; lecz jeden z nich tylko się roześmiał.

Mériadec był zasępiony. Czuł dobrze, że gdyby był poszedł za radą Gouvilla, nie otrzymałby od Kreolczyka tak zasłużonej, a jednak bolesnej nauczki.

Baron d'Ambre był niezrównanym szermierzem, lecz wyższość jego nad przeciwnikiem ujawniła się nietylko pod tym względem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Oserlańskiej. — Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.